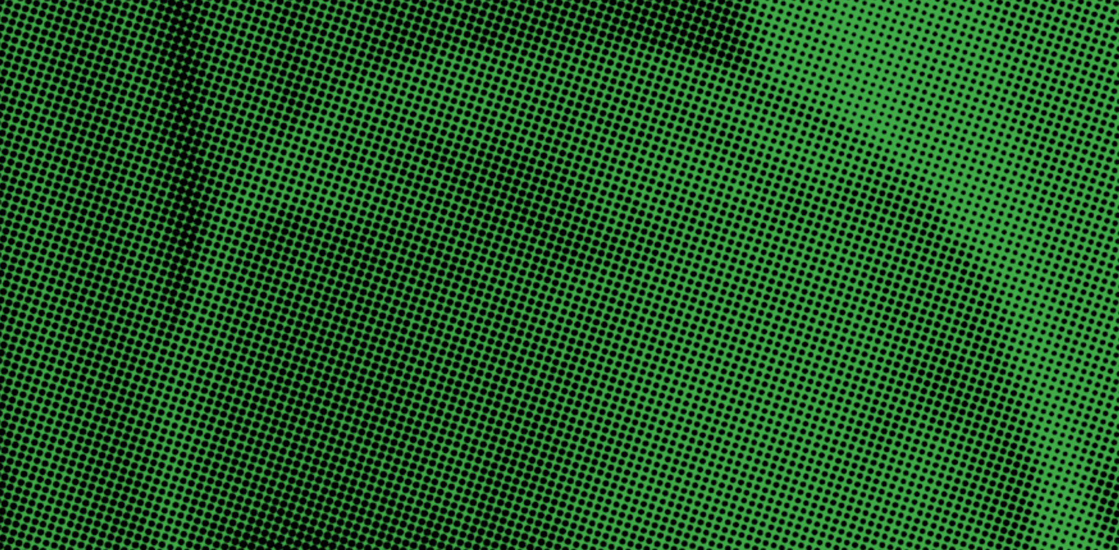


abc kapitalizmu



ZESZYT DRUGI

abc kapitalizmu

ZESZYT DRUGI

Spist treści

A w zeszycie nr 3 m.in.:

– Słownik kapitalizmu część III
– Kapitalizm a feminizm
– Migracje w kapitaliźmie XXI wieku

Wstęp

Widzieliście film Pride (tytuł polski: Dumni i Wściekli)? Jeśli nie, to polecam. W wielkim skrócie jest to wesoły film o solidarności, jaka tworzy się między dwiema grupami ludzi z dwóch różnych światów. A dokładniej o tym, jak grupa gejów i lesbijek z Londynu decyduje się przełamać własne uprzedzenia i udziela wsparcia grupie strajkujących górników z niewielkiej miejscowości w Walii. Film jest też o tym, że nic się samo nie dzieje, i że nikt za nas nic nie zrobi, a czytanie o tym, jak jest źle, nie wystarczy. Chcesz zmiany? Trzeba działać.

Rzeczą równie ciekawą jak ten film, jest nasz polski “wkład” w te wydarzenia.

Strajk, o którym opowiada film, dział się naprawdę na początku lat 80. w Wielkiej Brytanii. W czasie, gdy świat podzielony był na dwa obozy, a sytuacja polityczna była tak napięta, że o wybuchu wojny atomowej, mógł zdecydować najdrobniejszy incydent na przejściu granicznym w Berlinie. W tych czasach Internet nie istnieje, a pojęcie globalnej ekonomii ma dopiero wejść do powszechnej świadomości.

W Wielkiej Brytanii od 1979 roku premierką jest Margaret Thatcher, liderka partii konserwatywnej. Jej celem jest zminimalizowanie roli państwa, poprzez maksymalne redukcje wydatków budżetowych, po to, by przestawić gospodarkę na nowe tory. Jednym z elementów tego planu jest zamknięcie jak największej liczby kopalń węgla. Kiedy w marcu 1984 rząd ogłosił plan ich likwidacji, rozpoczął się najdłuższy w historii Wielkiej Brytanii strajk. Przez ponad rok, w miasteczkach (takich właśnie jak w filmie Pride) protestowali górnicy oraz pozostali pracownicy i pracowniczki kopalń. To była ich walka o przetrwanie. Wiedzieli, że zamknięcie jedynego zakładu pracy w mieście nie tylko całkowicie zdemontuje lokalną gospodarkę, ale też odbierze im wszystko co mają. Tak długi strajk, musiał odbić się na ich życiu codziennym. Wyobraźcie sobie, że przez rok nie dostajecie pensji, żyjecie w ciągłym stresie. Codziennie wychodząc do pracy, boicie się, czy to może właśnie dziś władza użyje policji, aby spacyfikować wasz protest. Pomyślcie, jak takie życie wpłynie na wasze relacje z najbliższymi? Jak to wytrzyma sąsiad, który prowadzi lokalny sklep, w którym już nikt niczego nie kupuje? A co na to budżet gminy, która nie ma z czego zbierać podatków? Wszystko jest podporządkowane walce.

Neoliberalny rząd wygrał. Okazał się mocniejszy niż solidarność robotników. Okazał się doskonale przygotowany.

Thatcher, już na początku lat 70., dostrzegła, w czym leży siła górniczych strajków. Nie będąc jeszcze premierką, lecz jako członkini ówczesnego rządu obserwowała, jak w 1973 rząd ogłosił likwidacje kopalń. Górnicy zastrajkowali. Rząd wówczas ustąpił, bo elektrowniom brakowało węgla do produkcji prądu i następowały przerwy w jego dostawie. Dlatego, zanim Thatcher ogłosiła w ‘84 roku plan likwidacji kopalń, przygotowała odpowiednie „zaplecze". Policja została wyposażona w dodatkowy sprzęt do rozpraszania tłumów, a dostawy węgla zapewniono z zewnątrz. I teraz uwaga - rząd brytyjski podpisał kontrakty na dostawy węgla z Polski, w której właśnie odwołano stan wojenny. Kontrakty, z których w PRL wszyscy byli zadowoleni: rząd, bo miał dzięki temu dostęp do dewiz (koniecznych do importu towarów z zagranicy), górnicy, bo zwiększone wydobycie oznaczało ekstra dodatki do pensji.

Globalizacja doprowadziła do paradoksalnej sytuacji. Węgiel z Polski, w której słowo „solidarność" było jednym z najważniejszych dla robotników, złamał solidarność górników w Wielkiej Brytanii.

I tu dochodzimy do tragizmu sytuacji, w jakiej się znajdujemy, żyjąc w epoce globalizmu: każda decyzja jest zła: to, co dla jednych jest pożyteczne, gdzieś daleko dla innych jest dramatem, to, co dla nas jest gestem wparcia i solidarności, dla innych będzie szkodliwe.

A co na to wszystko Żelazna Dama? W 1982 roku w programie telewizyjnym powiedziała: Naród Polski jest dla nas natchnieniem. Jego tęsknota ku wolności, jego walka o wolność, rozpaliły nową nadzieję w ich kraju i całej Europie Wschodniej. Więcej: przypomniały nam na zachodzie bezcenną wartość naszej własnej wolności. Polacy wiedzą, co to znaczy żyć w niewoli. Ich odważna walka ogrzewa nasze serca.

Niech rdzewieje w pokoju.

21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego
-
lista postulatów ogłoszonych 17 sierpnia 1980 roku przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy podczas strajku, który rozpoczął się 3 dni wcześniej w Stoczni Gdańskiej. Bardziej znane są jako Postulaty Sierpniowe albo Postulaty Solidarności.
Strajk ten zakończył się podpisaniem tzw. porozumień sierpniowych a w konsekwecji legalizacją NSZZ „Solidarność" - pierwszej w krajach komunistycznych, niezależnej od władz, legalnej organizacji związkowej.

#21postulatów

2

Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym.

W 2012 roku w Polsce wybuchło 17 strajków. W tym samym roku w Hiszpanii było ich prawie 700.

Słownik kapitalizmu

część 2

W polskich mediach o ekonomii nieskalanym wątpliwością głosem rozmawiają panowie w garniturach, którzy świat oglądają zza szyby swoich limuzyn. O ekonomii mówią jak o nauce ścisłej. O cyklach ekonomicznych jak o naturalnych procesach, a o podmiotach kształtujących ład ekonomiczny jak o obiektywnych aktorach. To bzdury. Poniżej fragmentarycznie opisujemy instytucje, zdarzenia, osoby, które odegrały, bądź odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu współczesnego kapitalizmu. Opisanie ich jest ważne, aby pokazać, że działają pod wpływem konkretnej ideologii (neoliberalizm), kierują się konkretnym interesem (polityczno-ekonomicznej elity) , a ich działania przynoszą wymierne skutki (kumulacja kapitału kosztem wyzysku słabszych).

Liberalny Rynek Pracy - jedno z najczęściej powtarzanych zaklęć liberalnego kapitalizmu.

Rynek pracy to fragment świata, na którym z jednej strony znajdują się osoby poszukujące pracy, a z drugiej podmioty poszukujące ludzi do wykonania pracy, niezbędnej do wypracowania zysku. Stałym elementem rynku pracy jest konflikt między oczekiwaniami pracowników (jak najwięcej zarabiać, jak najmniej pracując) a przedsiębiorcą (jak najmniej płacić, za jak najwięcej pracy).

W kapitalistycznym języku często używane są inne określenia, mające zmiękczyć ten konflikt i odwrócić od niego uwagę. Wg. kapitalistów rynek pracy to świat, w którym z jednej strony znajduje się „kapitał ludzki" (czyli ludzie, którzy aby przeżyć muszą pracować), a z drugiej strony przedsiębiorcy, którzy „tworzą miejsca pracy". Ustawienie tej relacji w ten sposób, sprawia, że myślimy o pracodawcach jako o naszych dobrodziejach, tych, którzy w trosce o nas dają nam pracę. W rzeczywistości, pracodawcy tworzą nie tyle miejsca pracy, co warunki, w których mogą zarabiać na pracy innych. Zarobki pracowników rzadko kiedy powiązane są z zyskiem przedsiębiorcy.

Popularne w neoliberalnych gospodarkach pojęcie "liberalny rynek pracy" odnosi się do takiej sytuacji, w której pracodawca posiada pełną swobodę przy zatrudnianiu pracowników (oraz określaniu miejsca i warunków pra-

cy), a prawa socjalne pracowników są ograniczone do minimum, albo zlikwidowane. Takie rozwiązanie ma umożliwić firmom szybsze reagowanie na zmiany na rynku i w gospodarce. W związku z rosnącą dynamiką zmian w ekonomii, kapitaliści będą domagali się coraz większej liberalizacji rynku pracy. W sposób oczywisty, takie rozwiązanie nie tylko obniża wartość pracy, ale zmniejsza też bezpieczeństwo socjalne pracowników.

W liberalnym rynku pracy istotnym elementem jest tzw. „mobilność pracowników". W postulacie "mobilności" chodzi o to, aby pracownicy podążali za pracą, zgodnie z oczekiwaniami firm. Dzięki temu firmy mogą łatwiej przenosić (lub likwidować) swoje biura i fabryki, zależnie od chwilowych warunków na rynku. Jak łatwo sie domyślić, im większa „mobilność" pracowników, tym gorsze warunki życia: pracownicy pozbawieni są więzi społecznych, wsparcia wśród najbliższych oraz poczucia bezpieczeństwa. Jak na ironię, część liberalnych ekonomistów, świadomych tych negatywnych konsekwencji, uważa, że aby zwiększyć mobilność pracowników, trzeba im zapewnić niektóre elementy zabezpieczenia socjalnego, np. odpowiednią sieć państwowych przedszkoli. W ten sposób przerzucają na państwo społeczne koszty prowadzenia swojej działalności, z której osiągają zyski.

TINA – skrót sloganu „There is no alternative" (z ang. nie ma alternatywy) używany przez Margaret Thatcher, ikonę neoliberalizmu w Wielkiej Brytanii.

Slogan ten zakłada, że globalizacja ma opierać się na wolnym rynku i wolnym handlu, bo nie istnieje żadna alternatywa dla globalnego kapitalizmu. Za głównego, obok Margaret Thatcher, przedstawiciela TINY w polityce uważany jest były prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan.

Rzekomy brak alternatywy to chwyt retoryczny, mający na celu wyciszenie dyskusji nad kształtem globalizacji. W reakcji na TINĘ grupy alterglobalistyczne ukuły slogan TATA! („There are thousands of alternatives!", z ang. istnieją tysiące możliwości), który nawiązuje z kolei do popularnego hasła alterglobalistów „another world is possible" („inny świat jest możliwy")

Granty - rodzaj wsparcia finansowego lub pozafinansowego dla osoby bądź organizacji, mającego za zadanie realizację określonego przez grantodawcę celu. Granty przyznawane są przez organy państwowe (rządy, samorządy, agencje państwowe), organizacje międzynarodowe (UNESCO, ONZ, Unia Europejska), uczelnie wyższe, związki wyznaniowe, rozmaite fundacje, stowarzyszenia oraz firmy.

Wiele organizacji i firm posiada złożone systemy konkursowe przyznawania grantów. Aby otrzymać grant należy zazwyczaj wypełnić odpowiedni wniosek dotyczący oferowanego grantu wraz z uzasadnieniem, które może zawierać także sprawozdanie z dotychczasowej działalności osoby lub organizacji ubiegającej się o grant. Wnioski te są oceniane wg. określonej przez grantodawcę procedury, który wybiera najbardziej mu odpowiadające, proponując określony sposób ich finansowania bądź pomocy w organizacji projektu. Wsparcie to, oraz plan realizacji wsparcia jest zwykle szczegółowo regulowany w umowie pomiędzy organizatorem grantu a jego grantobiorcą.

Z uwagi na procedury związane z przyznawaniem grantów, wnioski najczęściej są oceniane i rozliczanie tylko pod względem formalnym i ilościowym. Z obawy przed oskarżeniami o stronniczość, wnioski najczęściej są odrzucane właśnie z przyczyn formalnych (np. brak pieczątki w odpowiednim miejscu na odpowiednim formularzu). Taki system ma pozwolić na zachowanie pozorów obiektywności przy przyznawaniu grantów. Jest to jednak tylko pozór, ponieważ sam fakt przyznawania grantów na określone działania, jest już przyjęciem postawy stronniczej: instytucja posiadająca kapitał wspiera takie projekty, które odpowiadają jej ideowo. Takie ułożenie relacji pozwala na zachowanie status quo: bogaci lub posiadający władzę, decydują o tym, które elementy życia społecznego bedą wspierane i w jakim zakresie.

Jednocześnie system utrzymywania grantobiorców właśnie z grantów powoduje, że muszą

oni nieustannie podążać za aktualnymi preferencjami grantodawców. W ten sposób zamiast realizować cele ważne dla misji danej organizacji, lub dla potrzeb danej społeczności, organizacje realizują cele ważne dla grantodawców.

Wiele organizacji uzależnionych od zewnętrznych funduszy, jest wręcz niezdolna do podejmowania innych działań niż te, które są pożądane przez grantodawców. System grantów, przyznawanych zawsze na pewien określony w czasie i miejscu projekt, powoduje też brak jakiejkolwiek trwałości w działaniach organizacji, i zamiast podnosić jakość, może powodować tylko pozorność działań podejmowanych przez grantobiorcę. Tak samo działa zasada budżetowania grantów, w których pieniądze przekazywane przez grantodawcę są przeznaczone tylko na ściśle wyznaczone pozycje w budżecie. Przez to organizacje bądź inne instytucje nie mogą reagować na bieżące wydarzenia społeczne, w obawie przed możliwością utraty grantu lub ze strachu przed ewentualną odmową przyznania go w przyszłości. Zdecydowana większość nie wychodzi swoimi działaniami poza obszary rozpisane w projekcie.

W ten sposób grantodawca ma pełną kontrolę nad tym, jakie programy i w jaki sposób będą realizowane.

System grantowy, stosowany przez państwo, pozwala także na przerzucenie na obywateli wypełniania obowiązków państwowych. Często przy tym używany jest argument, że organizacje lepiej wiedzą, czego aktualnie potrzebują obywatele. Niestety jest to absurd: organizacje przecież realizują projekty zgodnie z wytycznymi grantodawcy, a nie potrzebami społecznymi. Dodatkowo organizacje, które wnioskują o granty, zazwyczaj nie posiadają jakiegokolwiek mandatu społecznego, i reprezentują jedynie tą wąską grupę społeczną, która posiada narzędzia i umiejętności przydatne przy wypełnianiu wniosku o grant.

Apolityczność - popularna strategia umożliwiająca maskowanie wyborów politycznych, pod pozorem obiektywizmu czy neutralności.

W istocie każda decyzja jest polityczna. Nawet postawa obojętności wobec aktualnych zagadnień politycznych (np. nieuczestniczenie w wyborach), czy odrzucenie udziału w życiu społecznym, jest działaniem politycznym: ma określone skutki w relacjach władza - obywatel. Obojętność lub apolityczność jest de facto przyzwoleniem na status quo.

Neoliberalni ekonomiści twierdzą, że ekonomia jest apolityczną nauką ścisłą, przez co ich postulaty są obiektywne i niepodważalne. Ekonomia jest jednak nauką społeczną, podatną na ideologie i obowiązujące normy i wartości.

Postawa apolityczna jest często deklarowana przez organizacje pozarządowe, które chcą w ten sposób podkreślić swój brak zaangażowania w konflikty polityczne oraz bezstronność, np. w niesieniu pomocy głodującym. Kiedy spojrzymy na konsekwencje działań takiej organizacji, o apolityczności nie ma mowy - np. niosąc pomoc głodującym poprzez transportowanie żywności przez wiele tysięcy kilometrów, zajmuje przecież określoną postawę wobec producentów żywności, zarówno w miejscu produkcji, jak i konsumpcji.

W przypadku organizacji pozarządowych apolityczność ma także ułatwić uzyskiwanie dotacji na swoją działalność od grantodawców. Organizacje, które opierają swoją działalność na grantach, realizują często politykę grantodawcy (donora).

Agencja Ratingowa - prywatna firma, której działalność obejmuje wystawianie rankingów, czyli oceny wiarygodności (np. kredytowej) podmiotów pożyczających pieniądze: spółek, funduszy, banków, organizacji i rządów państw. Ocenom agencji ratingowych poddawane są nie tylko przedsiębiorstwa, fundusze inwestycyjne, ale także państwa i samorządy lokalne. Rating jest więc oceną zdolności, również państwa jako emitenta papierów dłużnych, a także pożyczkobiorcy lub kredytobiorcy, do pełnej obsługi zaciągniętego długu, czyli spłat odsetek i kapitału wierzycielowi według ustalonych w umowie kwot i terminów.

Rynek agencji ratingowych ma charakter oligarchiczny i jest zdominowany przez kilka wielkich firm działających w skali całego świata (Moody's Investors Service, Standars&Po-

or's, Fitch Rating). Zmiana ratingu danego podmiotu, może radykalnie wpłynąć na jego kondycję finansową. Jeśli np. agencja ratingowa obniży ocenę państwa, to istnieje spore prawdopodobieństwo, że właściciele obligacji wydanych przez ten kraj będą chcieli się ich szybko pozbyć. Spowoduje to gwałtowne podniesienie długu danego państwa (obligacje będą kupowane tylko przy odpowiednim oprocentowaniu, rekompensującym ryzyko). Zmienią się też kursy walut, przez co państwo, które potrzebuje tych walut (np. na zakup surowców bądź spłatę długów), będzie musiało wydać ich więcej. Zwiększone zadłużenie państwa, może wpłynąć na płynność finansową budżetu. W skrajnych przypadkach, państwo może stanąć na krawędzi bankructwa.

Austerity - polityka cięć i dyscypliny fiskalnej

Zespół polityk, którymi kierowały się państwa po kryzysie finansowym z 2008 roku, których nadrzędnym celem jest redukcja deficytu budżetowego państwa. Programy oszczędnościowe proponowane przez neoliberałów, składają sie z cięć wydatków publicznych i podwyżki podatków od osób fizycznych. Oszczędności mogą być podejmowane w celu wykazania dyscypliny fiskalnej rządu wobec wierzycieli (jak MFW, BŚ, prywatne banki) lub agencji ratingowych. Większość modeli makroekonomicznych wskazuje, że polityka cięć prowadzi do wzrostu bezrobocia (kiedy zmniejszają się wydatki państwa) zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym. Podwyżka podatków prowadzi natomiast do uszczuplenia budżetów domowych.

Przed europejskim kryzysem 2008 roku, programy oszczędnościowe były wdrażane w krajach, wcześniej rządzonych przez reżimy dyktatorskie (np. Portugalia, Grecja, Hiszpania), co szeroko krytykowano, za zmuszanie obywateli do spłat długów, zaciągniętych przez ich oprawców (podobne jak w krajach afrykańskich). Bardziej współcześnie krajami, które wprowadzały programy cięć są Grecja, ale też Irlandia, Wielka Brytania i inne.

W odpowiedzi na program cięć powstaje obywatelski ruch sprzeciwu (anti-austerity movement) - globalny ruch Occupy, grupy takie jak Uncut UK, a także partie polityczne: Podemos w Hiszpanii, Five Star Movement we Włoszech, czy Syriza w Grecji.

Zwolnienie Podatkowe - wyłączenie z obowiązku podatkowego określonych podatników (zwolnienie podmiotowe) bądź przedmiotów opodatkowania (zwolnienie przedmiotowe). Wiąże się z całkowitym zaniechaniem poboru podatku albo obniżeniem podstawy opodatkowania. Dzięki temu narzędziu rząd może w dowolny sposób kształtować rynek danych towarów i usług. Często zwolnienia są przyznawane firmom w zamian na podjęcie przez nich określonych działań, np. wybudowania fabryki, przez co ma się zmienić sytuacja w danym regionie (np. spadnie bezrobocie, zwiększy się rynek usług koniecznych do obsługi inwestycji). Co ciekawe, zwolnienia podatkowe są częściej przyznawana dużym podmiotom gospodarczym, które nie zawsze są większym przedsiębiorcą niż grupa lokalnych małych firm.

Z praktyki wynika, że duże firmy (korporacje), chętnie inwestują tam, gdzie otrzymują zwolnienia podatkowe - co w sumie nie dziwi - dzięki temu generują większe zyski dla właścicieli. Jednocześnie te same firmy, dzięki liberalnemu rynkowi pracy, w określonym momencie (np. gdy skończy się zwolnienie podatkowe) błyskawicznie przenoszą swój biznes w nowe miejsce, gdzie uzyskają kolejne zwolnienia.

Specjalna Strefa Ekonomiczna (SSE) – wyodrębniona administracyjnie część terytorium danego kraju, w której działalność gospodarcza może być prowadzona na preferencyjnych warunkach. Przedsiębiorstwa, które uzyskały zezwolenie na działalność w strefie, otrzymują pomoc publiczną, m.in. w postaci zwolnienia podatkowego, gotowej infrastruktury technicznej, pomocy finansowej (jak granty) oraz współpracy lokalnych instytucji (w tym urzędów pracy), a także taniej i łatwo dostępnej siły roboczej. Deklarowanym celem funkcjonowania SSE jest przyspieszenie rozwoju regionów, poprzez m.in. przyciąganie nowych inwestycji, rozwój ekspor-

tu i tworzenie nowych miejsc pracy. Na dzień 31 grudnia 2013 roku obejmowały one tereny zlokalizowane w 151 miastach i 217 gminach o łącznej powierzchni 16 203,68 km². Na stronie OZZ Inicjatywa Pracownicza czytamy:

„Na obszarach pierwotnie objętych strefami nadal występuje wysokie bezrobocie, nierówności społeczne się pogłębiają, a poziom życia odbiega od tego w metropoliach. W strefach rozwijają się przemysły pracochłonne, oparte przede wszystkim na taniej i łatwo dostępnej sile roboczej. Podczas okresów zwiększonej produkcji firmy korzystają często z agencji pracy tymczasowej, zatrudniając pracowników na bardzo krótkie umowy. Polskie strefy charakteryzują się też niższymi płacami niż średnia w przemyśle i bardzo niewielkim uzwiązkowieniem. Specjalnemu traktowaniu inwestorów w strefach nie towarzyszy zatem żadne specjalne traktowanie pracowników – jest źle jak wszędzie. Strefy są też elementem podtrzymującym istniejący stan rzeczy: wysokiego bezrobocia, niskich płac, zanikania praw i organizacji pracowniczych, braku regulacji środowiskowych – wszystko dla dobra łaskawych inwestorów, którzy podnoszą wzrost gospodarczy Polski. Zarówno elity państwowe, jak elity lokalne wykorzystują strefy w sposób polityczny, chwaląc się wielkością inwestycji, lecz nie wspominając o poziomie bezrobocia w swoich regionach ani o warunkach pracy przy strefowej produkcji, czy praktykach zwalczania związków zawodowych w strefach. Sztandarowym przykładem nierównowagi sił jest sprawa zwolnienia w 2012 roku 26 strajkujących pracowników w klastrze LG - zespole zakładów należących do tej firmy lub jej podwykonawców - w podstrefie kobierzyckiej Tarnobrzeskiej SSE. Po jednej stronie: inwestorzy w strefie, uzbrojeni w ulgi podatkowe, granty, zintegrowaną obsługę prawną (wliczoną w koszty, więc odliczaną od podatku), wsparcie rządu i samorządów, urzędy pracy, agencje pracy tymczasowej, czy wreszcie prywatne firmy ochroniarskie. Po drugiej stronie, pracownice i pracownicy jednej z fabryk (Chung Hong El.), zjednoczeni w walce o poprawę warunków pracy".

Społeczna odpowiedzialność biznesu (przedsiębiorstw) (z ang. CSR – Corporate Social Responsibility) Koncepcja, wg. której przedsiębiorstwa wspaniałomyślnie dostrzegając wokół siebie ludzi i przyrodę, na etapie budowania strategii prowadzenia biznesu dobrowolnie uwzględniają ich interesy. Jest to w pewnym sensie działanie PR-owe przełożone na konkretne działania. Jak czytamy w polskiej Wikipedii:

„Według tego podejścia, bycie odpowiedzialnym nie oznacza tylko spełniania przez organizacje biznesowe (przedsiębiorstwa) wszystkich wymogów formalnych i prawnych, ale oprócz tego również zwiększone inwestycje w zasoby ludzkie, ochronę środowiska i relacje z interesariuszami, którzy mogą mieć faktyczny wpływ na efektywność działalności gospodarczej tych organizacji oraz ich innowacyjność. Zatem wydatki tego rodzaju należy traktować jako inwestycję i źródło innowacji, a nie jako koszt, podobnie jak w przypadku zarządzania jakością".

Koncepcja CSR narodziła sie w latach 60 –tych XX w., jako oddolny ruch przeciwko nieskrępowanym działaniom przedsiębiorstw nastawionych na maksymalizację zysku. Dziś, traktowana jest jako obowiązujący model biznesowy, czy strategia zarządzania kryzysem.

CSR stosowany jest przez najsprawniejsze korporacje jak listek figowy, do odsunięcia uwagi od głównych działań na których zbijają zyski (np. Coca-cola, której fabryki w Indiach doprowadziły do ograniczenia źródeł wody pitnej i chorób tysięcy osób, w Polce wspierała PAH w dożywianiu dzieci - Pajacyk). CSR jest wykorzystywany jako narzędzie poprawiające wizerunek firmy i inwestycja, która ma się zwrócić.

Samo sformułowanie koncepcji „społecznej odpowiedzialności" potwierdza i za normę uznaje fakt, iż biznes z zasady nie jest społecznie czy środowiskowo odpowiedzialny, i staje się taki wyłącznie z dobrej woli samych przedsiębiorstw, a nie ze względu na obowiązek wynikający z ram prawnych.

Opracowała: NJB

#21postulatów

8

Podnieść wynagrodzenie zasadnicze każdego pracownika o 2000 zł na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen.

W latach 2002 - 2014 stawka czynszu w mieszkaniach komunalnych w Warszawie wzrosła o 185%. W tym samym czasie średnia płaca wzrosła o 66%.

Praktyka solidarności

Trzy kobiety zatrzymały tłum rozchodzących się, zadowolonych z sukcesu negocjacji w stoczni strajkujących robotników. Trzydzieści pięć lat temu zatrzymały ich w imię solidarności z tysiącami strajkujących już wówczas gdzieindziej na Wybrzeżu i w całej Polsce. W imię solidarności, choć nie wiedziały jeszcze, że tak będzie nazywał się ten dziwny związek zawodowy, ruch społeczny, rewolucja polityczna. Na początku była solidarność ze słabszymi, z tymi z mniejszych zakładów, z bardziej oddalonych od stoczniowych żurawi w Gdańsku. Potem to słowo podsunął Karol Modzelewski jako propozycję nazwy dla związku. Następnie udało się przeforsować model ogólnopolskiego związku zawodowego, wbrew Wałęsie, doradcom, najtęższym umysłom. Nie branżowy, nie regionalny – ogólnopolski. Bo taki tylko był glebą dla prawdziwej solidarności.

Każdy system polityczny, koncept gospodarczy czy forma rządów potrzebuje słów kluczy, za pomocą których uwodzi, przekonuje do siebie, samo się potwierdza, uzasadnia, ugruntowuje swoją władzę i dominację, buduje swój mit i legendę, najchętniej udając formę obiektywnego, nienaruszalnego opisu świata, którym chce, lub już włada. Równie zdecydowanie, jak tworzenie własnego języka dominacji toczy się równolegle proces wykreślania, pomijania pojęć i słów, które ten kapitał słów obnażają, demaskują, krytykują. Słowa nieużywane (w debacie, w tekstach, dokumentach, w żywej rozmowie) przestają znaczyć, ich moc słabnie, ich przesłanie nie jest słyszalne. W ostatnich dwudziestu kilku latach takiego „wygnania z języka" doświadczyło słowo - pojęcie, wartość, idea – solidarność. Pozornie obecne, wówczas zawsze przez duże S (związek zawodowy, pomniki, odwołania do tradycji),legitymizujące procesy gospodarcze i polityczne stojące w całkowitej sprzeczności z tym co oznacza – rozpływa się w niemocy

i nieznaczeniu. Z losem pojęcia jest trochę jak z całowanymi w dłoń kobietami, kiedy równocześnie z tym gestem, symbolizującym szacunek, ważność, dokonuje się pozbawiania kobiet ich prawa do równości, dyskryminuje na rynku pracy, niewidoczną czyni pracę domową, pozbawia prawa wyboru.

Tak i solidarność żyje martwym życiem zabytkowego słowa, słowa z historycznej, odległej rzeczywistości, słowa, które ma uzasadniać wszystko, co jest z nim dzisiaj sprzeczne.

Solidarność, którym to słowem nazwano jeden z największych ruchów i zrywów społecznych XX wieku, była nią w istocie rzeczy. Była solidarnością silniejszych w obronie słabszych (zakładów pracy, regionów, grup zawodowych), była wspólnym głosem w walce, była działaniem, była hasłem żywym i potężnym. Dzisiaj wyparta z edukacji, zastąpiona rywalizacją, konkurencją, niewidzialnymi prawami i regułami niewidzialnego wolnego rynku – sama stała się pustym, grzechoczącym muzealnym słowem. Dlatego tak ważny jest powrót do tego słowa, którego moc jest ogromna i niezależna od wielkości pierwszej litery. Solidarność naszą bronią, a nie naszym wspomnieniem i gablotą w historycznych gmaszyskach. Raz w historii udało się nam wprowadzić do języka międzynarodowej polityki ważne słowo i ideę, żeby po trzech dekadach obudzić się w świecie monstrualnie pozbawionym tej reguły. Solidarność sama nie ożyje, nie zejdzie z martyrologicznych tablic, do życia wskrzesiło ją ludzkie działanie, protest i walka, tam też, w naszej determinacji tkwi jej nowe życie. Bez solidarności miało nie być wolności. Solidarności nie ma, zatem i nasza wolność jest chora, nastawiona na rządy menadżerów kryzysu, permanentnego szantażu wzrostem gospodarczym, ideologią przyszłości społeczeństwa pozbawionego praw, które w ostatnich dwóch stuleciach wywalczono krwią. Nie chcemy rezygnować z solidarności, bo jeśli odpuścimy, to oddajemy całą władzę w ręce kapitału. Solidarność potrzebuje swoich ludzi, jest potężna, kiedy się ją praktykuje. Nie potrzebujemy teologii solidarności, potrzebujemy praktyki solidarności na co dzień i wszędzie. Nie pozwólmy do końca dać się okraść z tej idei.

Solidarność naszą bronią!

Solidarność silniejszych ze słabszymi, liczniejszych z nielicznymi, znanych z zapomnianymi, mężczyzn z kobietami, starszych z młodszymi, zorganizowanych z rozproszonymi, wykształconych z pracującymi fizycznie, zamożniejszych z uboższymi. Solidarnych z tymi, którzy i które solidarności potrzebują. Solidarność – naszą bronią, ideą, marzeniem – zmianą.

Roman Kurkiewwicz

#21postulatów

9

Zagwarantować automatyczny wzrost płac równolegle do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza.

W latach 2011 - 2015 majątek przeciętnego dorosłego Polaka/Polki zmniejszył się z 9486 USD do 9136 USD.

14

Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55.

W 2012 roku wiek emerytalny został podniesiony dla kobiet z 60 do 67 lat a dla mężczyzn z 65 do 67 lat.

Jak zniszczono Samorządna Rzeczpospolitą

Przy okazji kolejnych rocznic Porozumień Sierpniowych 1980 roku czy stanu wojennego z 13 grudnia 1981 roku wiele się mówi o historii NSZZ Solidarność. Wstydliwie pomijane są jednak społeczne postulaty związkowców. Ich walkę sprowadzono do protestu „przeciwko komunie", w obronie religii oraz narodowych wartości. W rzeczywistości chodziło o coś zupełnie innego. Robotników nie porwały hasła religijne, lecz walka o społeczne postulaty, które większość kapitalistów uznałaby za „niebezpieczny populizm".

17 sierpnia 1980 roku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy ogłosił 21 postulatów opracowanych przez protestujących robotników. Niemal wszystkie z nich miały podłoże ekonomiczne i społeczne, a nie polityczne. Domagano się, poza swobodą tworzenia niezależnych związków zawodowych, na przykład zniesienia przywilejów partyjnej oligarchii oraz MO. Postulowano również obniżenie wieku emerytalnego dla kobiet do lat 50 i 55 dla mężczyzn.

Wśród postulatów strajkujących w roku 1980 znalazło się wiele takich, które przyprawiłyby o ból głowy współczesnych kapitalistów. Robotnicy domagali się między innymi wprowadzenia urlopu macierzyńskiego płatnego przez okres trzech lat na wychowanie dziecka. Chcieli również zapewnienia odpowiedniej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących oraz poprawy stanu służby zdrowia tak, aby objęła wszystkich ludzi pracy.

Strajk toczył się także o demokratyzację polityki gospodarczej. Nie chodziło o dopuszczenie do podejmowania decyzji nowych ekspertów związanych z opozycją, ale „umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenie w dyskusji nad programem reform". Z pewnością postulat ten byłby przez współczesnych, głównonurtowych ekonomistów uznany za populistyczne dążenie do psucia gospodarki.

Ku rzeczpospolitej samorządnej

Porozumienia z 31 sierpnia 1980 roku doprowadziły do legalizacji NSZZ „Solidarność" oraz rozwoju tego związku zawodowego. Kierunek działania organizacji pracowniczych był wówczas zdecydowanie prospołeczny oraz demokratyczny. Podczas I Zjazdu NSZZ Solidarność, 7 października 1981 roku, uchwalono program Samorządna Rzeczpospolita. O ile treść 21 postulatów jest w miarę znana, to treść programu NSZZ „Solidarność" jest całkowicie pomijana przy okazji rocznic, ponieważ stanowi jeszcze większy wyrzut sumienia dla obecnej postsolidarnościowej klasy politycznej. Już we wstępie autorzy programu Samorządnej Rzeczpospolitej pisali: *Złączył nas protest przeciwko traktowaniu obywatela przez państwo jako swojej własności, przeciwko pozbawieniu ludzi pracy prawdziwej reprezentacji w konfliktach z państwem.*

Znamienne jest też inne zdanie ze wstępu do programu: *Chcemy rzeczywistego uspołecznienia systemu zarządzania i gospodarowania. Dlatego dążymy do Polski samorządnej.* Związkowcy z ówczesnej Solidarności dążyli do udziału pracowników w zarządzaniu zakładami. Przebudowa państwa i gospodarki, przez wielu współczesnych polityków wywodzących się z tak zwanej „demokratycznej opozycji" określana jako dążenie do likwidacji realnego socjalizmu, była w rzeczywistości propozycją przebudowy systemu, a nie jego zmiany w kapitalizm. Podstawową propozycją było wprowadzenie sieci zarządzanych społecznie przedsiębiorstw, w których dyrektorzy współrządziliby z załogami. Dyrektorzy mieli być także wyłaniani w ramach konkursów i w pełni odwoływalni przez pracowników. Co więcej nawet planowanie gospodarcze miało podlegać społecznej debacie. W tym celu autorzy programu domagali się nawet społecznej kontroli

nad danymi zbieranymi przez Główny Urząd Statystyczny. Chcieli również, aby społeczne projekty były obowiązkowo poddawane debacie publicznej.

„Samorządna Rzeczpospolita" zawierała liczne zapisy o pomocy dla osób najbiedniejszych oraz zarządzaniu produkcją przez samorządy pracownicze, tak aby dobra trafiały w pierwszym rzędzie do najbardziej potrzebujących, a dopiero później były wykorzystywane komercyjnie.

Za bardzo ważne robotnicy uznawali utrzymywanie produkcji dóbr konsumpcyjnych. Postulowali w tym celu między innymi ograniczenie do niezbędnego minimum wydatków zbrojeniowych.

Przeciwko kryzysowi

Na uwagę zasługuje również proponowany system chronienia ludzi pracy przed skutkami kryzysu. Związek proponował między innymi stworzenie listy podstawowych towarów i usług, których wzrost cen powinien być rekompensowany. Postulował także podwyższanie progów dochodów uprawniających do pobierania zasiłków, stypendiów i innych świadczeń. Są to propozycje diametralnie odmienne od zawartych we współczesnych, kapitalistycznych „pakietach antykryzysowych".

Dużą rolę w postulatach związkowców odgrywało zrównywanie płac. Postulowali na przykład *ustanowienie płacy minimalnej na poziomie połowy płacy średniej, nie niższej niż minimum socjalne*. Dodatkowo proponowali wariant polegający na opodatkowaniu nadmiernie wysokich płac, co dotyczyłoby głównie zarządów oraz wyższej kadry dyrektorskiej.

Program „Samorządna Rzeczpospolita" można uznać za rewolucyjny w zakresie postulowanych regulacji prawa pracy. NSZZ „Solidarność" domagała się między innymi *uzyskania inicjatywy ustawodawczej przez Związek w zakresie stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych*. Postulowała, aby związek miał *prawo zgłaszania sprzeciwu w stosunku do projektów przepisów prawnych z zakresu stosunków pracy i ubezpieczeń społecznych*.

Walka toczyła się również o zmiany sposobów pomocy rodzinie, na przykład: *Przyznawanie zasiłku macierzyńskiego i wychowawczego wszystkim matkom, nie tylko pracującym, na okres przynajmniej 3 lat.*

W dziedzinie polityki mieszkaniowej proponowano szersze wspieranie spółdzielczości. Zarządy regionalne związku miały także zająć się społecznym nadzorem nad realizacją polityki mieszkaniowej oraz prawidłowością planów zagospodarowania przestrzennego.

Postulaty ekonomiczne i społeczne przeniknęły również do politycznej części

programu NSZZ „S". Na przykład pojawia się w niej postulat oparcia przyszłej samorządności politycznej na samorządności pracowniczej. Można to uznać za pewne nawiązanie do tradycji rewolucyjnej, anarchosyndykalistycznej.

Związek w programie „Samorządna Rzeczpospolita" dużą wagę przywiązywał do wewnętrznej demokracji, poszanowania zdania mniejszości oraz prawa każdego członka organizacji do krytyki jej władz.

Od samorządności ku kapitalizmowi

„Samorządna Rzeczpospolita" była zbiorem bardzo rewolucyjnych postulatów, o wiele bardziej prospołecznych niż propozycje władz, i krytyką polityki państwa z lewej strony. Pomimo kilkakrotnych odwołań do chrześcijaństwa oraz encyklik Jana Pawła II, program w swojej treści stanowił lewicową odpowiedź na działania PZPR.

Program „Samorządnej Rzeczpospolitej" obowiązywał bardzo krótko. Po 13 grudnia 1981 roku i wprowadzeniu stanu wojennego, tak zwana I Solidarność została rozbita. Większość struktur zakładowych rozpadła się, a postulaty ekonomiczne odeszły w niepamięć.

Odrodzenie Solidarności rozpoczęło się na fali strajków w sierpniu 1988 roku, kiedy to głównie górnicy i hutnicy zaczęli domagać się ponownej legalizacji związku. Działo się to w momencie, gdy pod koniec lat 80 skutki kryzysu ekonomicznego stawały się coraz bardziej dotkliwe. Dlatego postulatom politycznym towarzyszyły między innymi płacowe czy dotyczące poprawy zaopatrzenia w sklepach. Solidarność z końca lat 80 było już jednak innym ruchem, opartym nie o struktury pracownicze, lecz polityczne. Kluczowe znaczenie uzyskali liderzy tacy jak Lech Wałęsa oraz ich doradcy ekonomiczni, często będący już pod wpływem ideologii wolnorynkowej. Zarówno oni, jak i przedstawiciele władz, zdawali się wówczas akceptować neoliberalne dogmaty. W grudniu 1988 roku została uchwalona tzw. „Ustawa Wilczka", skrajnie deregulująca gospodarkę. O spełnieniu postulatów samorządności pracowniczej nie było już wówczas mowy. Temat ten nie pojawił się podczas obrad okrągłego stołu. Nawet współautorzy koncepcji „Samorządnej Rzeczpospolitej", tacy jak Bronisław Geremek, przestali się do niej przyznawać.

Zalegalizowana po porozumieniach Okrągłego Stołu z 3 kwietnia 1989 roku Solidarność, była ruchem politycznym, który za cel postawił sobie zdobycie mandatów w pierwszych częściowo wolnych wyborach parlamentarnych. Tak zaczęła się degeneracja związku i stopniowe odchodzenie od prospołecznych postulatów. NSZZ „S" roztoczyła na kolejne lata parasol ochronny nad nowymi

władzami. W okresie przejściowym, gdy wprowadzane były pierwsze reformy tzw. Planu Balcerowicza, powstrzymywała ludzi przed protestami i promowała rządową propagandę o konieczności „zaciskania pasa". Działała tym samym wbrew swemu wcześniejszemu programowi.

Musiało to doprowadzić w końcu do społecznego wybuchu, i w roku 1992 miały miejsce pierwsze bardziej masowe protesty rolników oraz hutników przeciwko nowej „demokratycznej" władzy. Co ciekawe wybuchały one często wbrew stanowisku władz NSZZ „Solidarność".

Koniec przygody

Przemiana Solidarności i droga, jaką przeszła między rokiem 1980 a 1989, to jeden z najbardziej wyraźnych przykładów zdrady interesów ludzi pracy, tego jak prospołeczne postulaty doprowadziły do realizacji antyspołecznej polityki, sprzecznej z intencjami ogromnej większości ludzi pracy walczących o zmiany.

Historia strajków z lat 80 pokazuje również, że gdy pracownicy występowali radykalnie, ze zdecydowanymi żądaniami ekonomicznymi, byli w stanie wywalczyć poprawę swojej sytuacji. W momencie, w którym w latach 1988-1989 NSZZ „Solidarność" skupił się na postulatach politycznych oraz łagodził formy protestu rozpoczął się upadek ruchu pracowniczego w Polsce. Politycy nie tylko nie byli w stanie zapewnić realizacji robotniczych żądań, ale wręcz sprzeniewierzyli się swoim wcześniejszym obietnicom. Opanowana przez doradców politycznych Solidarności „Gazeta Wyborcza" i inne media tworzone w zamyśle jako głos ludzi pracy, bardzo szybko stały się tubami kapitalistycznej propagandy.

Piotr Ciszewski

16

Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym.

**W Polsce na 1000 mieszkańców przypada 5 pielęgniarek.
W Rosji jest to ponad 7,
a w Niemczech prawie 13.**

Jedzenie jest modne. Rolnicy mniej

Książki kucharskie przybierają dziś formy modowych żurnali. Żywność jest modna, rolnicy mniej. W szale mody na organic, bio, vegan, gluten-free i fair trade, mało kto dostrzega mechanizmy działania branży spożywczej.

Produkcja i dystrybucja żywności poddana jest tym samym regułom kapitalistycznej gry, co inne sektory gospodarki (kumulacja kapitału, prywatyzacja zysków, uspołecznienie kosztów i eksploatacja środowiska). Tym co ją wyróżnia, jest stosunkowa łatwość uchwycenia zmian i ich wpływu na wszystkie grupy społeczne w Polsce po 1989 roku. W końcu wszyscy coś jemy. Codziennie.

Coraz trudniej jest kupić nieprzetworzoną, świeżą i zdrową żywność za przystępną cenę - to fakt. Widzimy to niezależnie od tego, w jak dużym mieście mieszkamy i jaki mamy budżet. Produkcja i dystrybucja żywności podlega dynamicznym zmianom, wynikającym z podporządkowania mechanizmom globalnego rynku. Mechanizmom szkodliwym dla ludzi i środowiska w którym żyją. Powszechność tych zjawisk daje szansę mobilizacji grup dotąd nie utożsamiających się z działaniami kontestującymi neoliberalny porządek.

Miasto

Polska jest jednym z nielicznych państw w Unii Europejskiej, które nie regulują rozwoju sektora handlu wielkopowierzchniowego, zwłaszcza tzw. dyskontów. Tą sferą rządzi „niewidzialna ręka", czyli budżety ponadnarodowych koncernów. Jak okazało się niedawno koncerny te były też bezpośrednio wspierane przez pieniądze publiczne (Bank Światowy i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju przyznały się, że udzielały pożyczek na finansowanie ekspansji sieci LIDL i KAUFLAND w Europie Środkowej[1]). Z taką konkurencją niezależne, rodzime sklepy błyskawicznie tracą klientów. Są wypychane z rynku artykułów spożywczych oraz drobnej chemii gospodarczej, bo w sprzedaży tych właśnie towarów specjalizują się sieci dyskontowe.

Konsekwencje tego procesu są typowe dla kapitalizmu - wyzysk pracowników[2], maksymalizacja zysków kosztem kontrahentów i przede wszystkim kreatywna księgowość pozwalająca uniknąć opodatkowania. Oferta takich sklepów przyczynia się także do „od-lokalnienia" codziennych zakupów, bowiem przy tak dużej skali działalności koszty transportu są mało istotne w porównaniu z kosztami produkcji. Na półkach dominują towary od dużych dostawców, zunifikowane, często wysoce przetworzone lub wzbogacone w konserwanty ułatwiające ich przechowywanie i transport.

Droga żywności od producenta jest długa i nieprzejrzysta. Konsumenci są nieświadomi społecznych i środowiskowych konsekwencji kupowania importowanej i przemysłowo produkowanej żywności, nie mówiąc już o znajomości kalendarza plonów. Przyzwyczajeni do dumpingowo niskich cen, nie rozumieją zwyżki cen związanej z klęskami naturalnymi (susza 2015). Brak kontaktu między rolnikami, a mieszkańcami miast nie tworzy podstaw do budowy zaufania i wspierania się, kiedy to potrzebne. Przypomnijmy - wiosną 2015r., w czasie gdy mieszkańcy stolicy odwiedzają kolejne eko targi i bazary w poszukiwaniu zdrowej żywności, pod Kancelarią Premiera protestują rolnicy domagający się m.in. zakazu spekulacji ziemią i regulacji umożliwiających sprzedaż bezpośrednią produktów wytwarzanych w ich gospodarstwach. Poparcie czy choćby zainteresowanie protestem ze strony mieszkańców miast jest znikome. Solidarność jawi się jako jakieś abstrakcyjne pojęcie.

Wieś

Na wsi postępuje uprzemysłowienie rolnictwa i upadek małych gospodarstw. Wraz z rosnącym udziałem dużych sieci handlowych na polskim rynku, wzrasta

znaczenie producentów żywności działających na tak dużą skalę, by móc stać się ich partnerem. Ten rodzaj gospodarowania opiera się na intensywnym wykorzystaniu maszyn i agrochemii, co skutkuje zanieczyszczeniem środowiska, pogorszeniem jakości wytwarzanej żywności, czy niekorzystnymi zmianami w krajobrazie. Mniejsze gospodarstwa, wykorzystujące bardziej przyjazne dla środowiska metody gospodarowania, nie są w stanie sprostać wymogom pośredników i narzucanym przez nich warunkom (m.in. odroczona płatność, wielkość dostaw itp.). Dodatkowo, łatwość transportu i dominacja wielkich sieci powoduje, że konkurencja w rolnictwie staje się globalna. Trudności małych gospodarstw chcących utrzymywać się ze sprzedaży żywności są potęgowane przez stopniowe zanikanie skupów produktów rolnych oraz słabą kondycję rolniczej spółdzielczości. W efekcie obserwujemy masowy odpływ młodych mieszkańców z polskiej wsi, a w wielu miejscach kraju – zanikanie specyficznej kultury związanej z wsią rolniczą. Pamiętam rozmowę z Marcinem, jednym z rolników z Zielonego Miasteczka. Pochodzi z zachodnio-pomorskiego: *W moim regionie kiedyś było 2000 gospodarstw, teraz jest 100. Gdzie mamy pracować? Jak byłem dzieckiem w podstawówce, było nas 30 osób w klasie rolniczej - dzieci rolników. Dzisiaj zostało nas trzech. Reszta wylądowała na zmywaku w Irlandii.*

Bio

W dużych miastach zauważalny staje się rozwój sektora „ekologicznego", oferującego żywność uprawianą bez nawozów sztucznych, ograniczającą opryski, produkowaną z poszanowaniem środowiska, zwykle bogatszą w wartości odżywcze i smakowe. Niestety jest ona pozycjonowana na rynku jako luksusowa, a zatem niedostępna dla większości osób ze względu na wysoką marżę (dodawaną do i tak relatywnie wysokiego kosztu produkcji). Zawyżona cena nie tylko ogranicza dostęp do takiej żywności dla konsumentów, ale przyczynia się także do tworzenia bariery popytowej dla rozwoju rolnictwa ekologicznego w Polsce. W rezultacie mniej rolników – napotykających opisane przez nas wcześniej problemy – może wzmocnić swoją pozycję na rynku, dzięki przestawieniu się na ekologiczne metody produkcji. Szansą na przełamanie tej sytuacji jest nawiązanie bezpośrednich relacji między producentami i konsumentami oraz zwiększenie świadomości tej drugiej grupy.

Zalążki współpracy Miasto-wieś

Budowanie świadomości i odpowiedzialności konsumenckiej poprzez nawiązywanie bezpośrednich relacji (także handlowych) między rolnikami i kon-

sumentami staje się ważną płaszczyzną aktywizmu społecznego. W ten sposób, podstawowa potrzeba biologiczna (dostęp do zdrowej żywności) łączy się z działaniem obywatelskim (współdziałanie na rzecz realizowania ważnej potrzeby społecznej).

Kooperatywy Spożywcze

Kooperatywny model współdziałania pozwala konsumentom wziąć odpowiedzialność za sposób zaspokajania swojej potrzeby, a przy tym wspiera sprawiedliwą wymianę handlową (domestic fair trade). Dodatkowo część kooperatyw odwołując się do wartości spółdzielczych, kładzie nacisk na zasady demokratycznej samoorganizacji i współpracy, a także próbuje odzyskać i nadać znaczenie pojęciu wspólnoty.

Ponad 5,5 roku temu grupa warszawskich aktywistów założyła Warszawską Kooperatywę Spożywczą, pierwszą taką inicjatywę żywnościową w Polsce. Jej celem było omijanie pośredników. Od tego czasu w całym kraju powstało kilkanaście podobnych grup, które poprzez wspólne zakupy chcą odzyskać kontrolę nad łańcuchem dostaw. Poza kooperatywami powstało kilkadziesiąt grup zakupowych oraz kilka systemów RWS (rolnictwa wspieranego przez społeczność). Aktywizm „żywnościowy" stał się regularną praktyką społeczną i sposobem na omijanie patologii obecnego rynku dla kilkunastu/kilkudziesięciu społeczności w Polsce. Choć nadal jest nurtem niszowym, to obiecująco przybiera na sile.

Obserwujemy w Polsce różne kierunki rozwoju kooperatyw. Aby były skuteczne w realizacji swojego podstawowego celu - odbudowywania partnerskich relacji na linii miasto-wieś, muszą one przybrać formę sprawnie działających organizacji ze stosunkowo dużą siłą nabywczą. Skala zamówień żywności jest bowiem podstawą do tego, aby stać się partnerem w relacjach z rolnikami uprawiającymi ziemię w sposób zrównoważony, gdyż koszty wytwarzania takiej żywności są wysokie. Między innymi dlatego Kooperatywa Spożywcza „Dobrze" w sierpniu 2014 r. otworzyła pierwszy w Polsce oddolny sklep spółdzielczy.

Założyliśmy społecznościowy sklep, który obok zaopatrywania w lokalną żywność, tworzy wspólnotę praktykującą demokrację bezpośrednią. Po roku funkcjonowania sklepu stowarzyszamy i zaopatrujemy w żywność blisko 150 gospodarstw domowych, i mamy niemal drugie tyle klientów. Stale współpracujemy bezpośrednio z ok. 15 gospodarstwami rolnymi (patrz ramka), głównie z województwa mazowieckiego. Nasza Kooperatywa działa skutecznie

Sklep Kooperatywy „Dobrze" jest zarządzany i prowadzony przez członków i członkinie zrzeszone w stowarzyszeniu o tej samej nazwie. Jego działanie opiera się na finansowym i „czasowym" zaangażowaniu członków i członkiń. Wszyscy w Kooperatywie pracują min. 3 godziny w miesiącu (praca wolontariacka), wykonując rozmaite czynności związane z funkcjonowaniem sklepu lub Kooperatywy. Wypełnienie „dyżuru" w danym miesiącu jest warunkiem uzyskania zniżki członkowskiej w miesiącu kolejnym. Wszyscy w Kooperatywie płacimy składki członkowskie (min. 150zł/6miesięcy, uzależnione od wielkości gospodarstwa). Dzięki temu udaje nam się obniżyć koszty prowadzenia sklepu, a przez to i ceny produktów, które członkom i członkiniom sprzedawane są po cenie producenckiej plus koszty transportu i strat. Jasno określone reguły i konsekwencje za niestosowanie się do nich sprawiają, że udaje nam się utrzymać wysokie zaangażowanie członków i członkiń (na poziomie 90-95%). Sklep Kooperatywy jest otwarty także dla „zwykłych" ludzi, niezrzeszonych. Klienci i klientki sklepu kupują żywność po cenach wyższych, z marżą. Dzięki takiemu rozwiązaniu możemy prowadzić przedsiębiorstwo (tak! przedsiębiorstwo społeczne) w sposób bezpieczny, utrzymując płynność dzięki składkom członkowskim i zarabiając na swoje koszty dzięki sprzedaży dla klientów. Model ten choć niełatwy, daje możliwość ciągłego rozwoju, a przede wszystkim dla wielu osób tworzy praktyczną alternatywę wobec wszechobecnych sieciówek.

i rozwija się m.in. dlatego, że za warunek funkcjonowania uznała stworzenie miejsc pracy dla najbardziej zaangażowanych członków i członkiń. Dzisiaj na płatnych stanowiskach udaje nam się zatrudniać 5 osób należących do „Dobrze". Dodatkowym czynnikiem umożliwiającym nam działanie jest finansowa i fizyczna kontrybucja wszystkich członków i członkiń kooperatywy.

RWS

Nieco nowszym i stale rozwijającym się sposobem na wsparcie drobnego rolnictwa jest system Rolnictwo Wspierane przez Społeczność (RWS). Zakłada on kontraktowanie upraw bezpośrednio u rolników/ek oraz współuczestnictwo w kosztach związanych z prowadzeniem gospodarstwa. W RWS-ie płaci się jakoby nie tylko za żywność, ale również za rolnictwo.

RWS to model współpracy między konsumentami i producentami żywności, który tworzy dogodne warunki działalności dla drobnych gospodarstw rolnych. Relacja między obiema grupami, zwykle zapośredniczona przez rynek, na którym główną motywacją jest zysk, zmienia się w osobisty, oparty na zaufaniu kontakt,

w którym szacunek i obustronna opieka wypierają logikę rynkową. W RWS-ie konsumenci płacą rolnikom z góry na początku sezonu pewną ustaloną na podstawie budżetu kwotę. Dzięki takiemu rozwiązaniu rolnik zna swój roczny przychód, i niezależnie od urodzaju czy wahań cen rynkowych z powodzeniem prowadzi gospodarstwo. Płatności dokonywane wczesną wiosną dają gospodarstwu środki niezbędne do zakupu nasion i drobnego sprzętu, co pozwala uniknąć pożyczek, a tym samym zależności od kaprysów systemu bankowego.

Dodatkową zaletą RWS-u jest oszczędność czasu rolników. Wielu z nich, szczególnie jeśli produkują ekologicznie, sprzedaje swe produkty na targach. Dostarczając wszystkie produkty tylko raz w tygodniu, nie muszą tracić czasu na targowisku, szukać nowych odbiorców, ani spędzać czasu na reklamowaniu swoich warzyw.

Jest to system bez wątpienia korzystny najbardziej dla rolników, a jednakowoż jak do tej pory, niewiele gospodarstw zdecydowało się na taki model. Dla odbiorców model ten jest gwarancją lokalnego pochodzenia oraz walorów zdrowotnych żywności. Znaczną wadą jest jednak jego sezonowość. Jak dotąd powstało w Polsce około 5 grup RWS[3].

Zakończenie

Jedną z wyraźnie widocznych w Polsce przemian jest dynamiczny rozwój sieci handlowych. Według badań CBOS z 2013 roku, już 88% Polaków większość swoich zakupów spożywczych realizuje w dyskontach, marketach lub supermarketach.

Nic dziwnego, że w kraju niskich zarobków i umów śmieciowych króluje dumpingowa i równie śmieciowa żywność. Jeszcze długo na ekologiczną żywność nie będzie stać większości społeczeństwa. Jednak dla tych, którzy chcą i mogą wspierać sprawiedliwy handel i zrównoważone rolnictwo, pojawia się coraz więcej alternatyw. Zdecentralizowany i swobodny rozwój „spożywczego aktywizmu" sprawił, że w całej Polsce istnieje kilkanaście-kilkadziesiąt modeli bezpośredniej współpracy na linii miasto-wieś. Każdy z nich jest niepowtarzalny.

NJB, Kuba R

PRZYPISY:

[1] http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18508862,w-lidlu-zwiazkow-zawodowych-nie-bedzie.html

[2] http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,18508862,w-lidlu-zwiazkow-zawodowych-nie-bedzie.html

[3] http://rws.waw.pl

#21postulatów

17

Zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.

W 1989 roku w Polsce było 106 tysięcy miejsc w żłobkach. W 2013 roku było ich 59 tysięcy.

18

Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres trzech lat na wychowanie dziecka.

Obecnie łączny czas urlopu macieżyńskiego i rodzicielskiego wynosi maksymalnie 1 rok.

Rewolucja nie będzie dotowana!

NGOsy w świetle społecznego oporu

Stowarzyszenia, fundacje, czyli instytucje tzw. trzeciego sektora, społeczeństwo obywatelskie, NGOsy interesują mnie jako przykład zarządzania oporem. Chodzi o przekształcanie społecznie wspieranych, nieformalnych metod samoorganizacji, które kształtują się w konfrontacji z władzą i dążą do zniesienia nierówności, w coś, co wytwarza, jak to ujął jeden z wielkich magnatów, Andrew Carnegie, „harmonię między pałacem milionera a chatą chłopa".

Działając w grupie nieformalnej - Syrenie- zauważam, że nasza wyobraźnia dotycząca metod organizowania się podlega ciągłej presji - wzorce, które są nam dzisiaj powszechnie sugerowane, to wzorce partii politycznych, okrągłych stołów, czy NGOsów, a nie np. strajków, rewolt i powstań ludowych: Sierpnia 1980, Wybrzeża 1970, Poznania 1956, Wielkiego Strajku Chłopskiego 1937, Krakowa 1923, Łodzi 1905, Gromady Grudziąż z lat 30. XIX wieku itd. Fakt ten jest o tyle

godny zastanowienia, że przecież wzorce z owej domeny „społeczeństwa obywatelskiego" nigdy nie były skuteczniejsze od oddolnych zrywów społecznych. Więcej – te rożne formy obywatelskich negocjacji nie zaistniałyby bez „nieobywatelskich" strajków ze znienawidzonym paleniem opon, korkami na ulicach itp.

W NGOsach pole działania i perspektywę krytyczną określa grantodawca- ze swoich działań, NGOs nie rozlicza się ze społecznością, z którą (a raczej – dla której) działa, lecz z grantodawcą, który może dać, albo odebrać finansowanie na kolejny rok. Tym samym, nierzadko grupy nieformalne czy anarchistyczne, choć najczęściej nie dostają dotacji, szukają wiarygodności, czy wręcz akceptacji w języku ludzi władzy i mediów głównego nurtu. Do nich kierujemy apele, w pocie czoła uczymy się ich słownictwa, mniej wysiłku kładziemy w tworzenie własnego. Zwalczamy system „zawodowo": w konkretnych godzinach lub miejscach. Żeby zatrzymać grabież ziemi, wolimy stać się ekspertkami od przepisów unijnych dotyczących zasobów geologicznych i klinów zieleni, niż obdzwonić sąsiadów i masowo wygonić grabieżców.

Nie będę się tutaj pastwić nad braniem dotacji, bo w najlepszym wypadku chciałabym użyć kasy Fundacji Forda, żeby znieść władzę korporacji Forda. Ale czy jest to w ogóle możliwe? Przez zarządzanie oporem rozumiem więc zarządzanie wyobraźnią o strategiach oporu- jak budować ruch, zacieśniać więzi solidarności, jak uczyć się z jednej akcji na drugą, poszerzać pole krytyki, eskalować mądrze konflikt, tak żeby szybciej rosła siła społecznego oporu niż lista naszych wyroków.

To, że dziś za wzorzec mamy społeczeństwo obywatelskie, to skutek sporych, historycznych starań ucywilizowania oporu pod dyktando władzy rynku. Naszym zadaniem jest odzyskanie własnej historii i rozpracowanie historii strategii miękkiej władzy nad społecznym oporem. Skupię się na następującej refleksji: Tam, gdzie ruchy społeczne dążyły do wyrównania przepaści między biednymi a bogatymi, do przejęcia kontroli nad swoją pracą i jej produktami, oprócz twardych represji, władze starały się otoczyć pieczą opór społeczny, narzucając własną- mniej groźną- wersję zbliżenia biednych do bogatych poprzez filantropię i kontrolowane dotowanie. Nasz kraj stał się przykładem takich skutecznie wdrażanych miękkich strategii w okresie transformacji wolnorynkowej, i dziś eksportuje te metody do innych krajów, gdzie w słowach Eduardo Galeano, „wiele osób trafiło za kratki, żeby rynek mógł być wolny".

Miękka władza w czasie rewolucji

Idea „Smart Power", jako łącząca twardą („hard") i miękką („soft") władzę, otwarcie wysunęła się na pozycję powszechnie obowiązującej doktryny w sto-

sunkach międzynarodowych, szczególnie publicznie wyartykułowanej w Stanach Zjednoczonych. Już Roosevelt, m.in. na podstawie swoich doświadczeń w tłumieniu buntów w Ameryce Łacińskiej i w kraju na przełomie XIX i XX wieku, zwykł mawiać: „mów łagodnie i noś duży kij". Smart power wymaga zarazem, by druga strona mówiła łagodnie i oddała swój kij. Potrzeba więc przede wszystkim wyłonienia takiej strony, której reprezentanci godzą się na bezwarunkową współpracę. Najnowsza historia walk społecznych wskazuje, że rolą miękkiej władzy jest kreowanie i pielęgnowanie odpowiednich, rozsądnych i praworządnych partnerów, liderów i liderek lokalnej społeczności.

Wg. Ekspertów Banku Światowego, Solidarność w Polsce, Arabska wiosna w Tunezji i Egipcie, i ruch społeczny nazywany teraz powszechnie „ruchem o prawa obywatelskie" w Stanach Zjednoczonych, to „archetypowe przykłady działania społeczeństwa obywatelskiego[1]". Czy aby na pewno? Przecież każdy z tych ruchów w chwili najszerszej mobilizacji postulował samoorganizację, wyzbycie się szefów, władz, elit ekonomicznych, oddolne zarządzanie pracą, zniesienie nierówności. Co się stało?

W sercu krytyki Martina Luthera Kinga Jr., wbrew temu, co pokaże nam wszędzie reklamowany film „Selma", nie były jedynie prawa wyborcze czarnych ludzi. King został zamordowany w kwietniu 1968r., po tym, gdy do retoryki o mniejszościach rasowych dołączył analizę klasową: zaczął wzywać do solidarności pracowniczej, wspierać strajki, mówić o nierównościach między biednymi i bogatymi - podobnie jak Malcolm X, zamordowany w 1965. Cały ruch zmierzał w tę stronę. „Rok 1967. – pisze James Forman, uczestnik Rewolucyjnej Ligi Czarnych Pracowników w Detroit – był krokiem milowym w walce o wyzwolenie czarnych ludzi w USA: w tym właśnie roku, rewolucjoniści na całym świecie zrozumieli siłę naszego ruchu. Nasze wyzwolenie przyjdzie tylko w momencie ostatecznej destrukcji tej wściekłej ośmiornicy – systemu kapitalistycznego w Stanach, który wysysa życie swoimi mackami wyzysku i rasizmu, dusząc ludzi Afryki, Azji i Ameryki Południowej[2]".

Robert Allen, w swojej książce pod tytułem „Czarne przebudzenie w kapitalistycznej Ameryce", opisuje miękkie strategie władz amerykańskich, które w tandemie z twardymi represjami FBI, pozwoliły na przekierowanie ruchu na drogę integracji ekonomicznej, walki o równe szanse dla czarnych ludzi, tzw. czarnego kapitalizmu. Upamiętniony w wielu piosenkach z tego okresu, McGeorge Bundy, były doradca prezydenta Kennedy'ego i Johnsona, w szczytowych dla ruchu latach (1966-1979) zajął stanowisko prezesa Fundacji Forda. Dzięki jego strategicznej filantropii, pieniądze Forda pomogły wyłonić rzeczników ruchu. Postacie te stały się rozpoznawalne w mediach, ich nazwiska początkowo stanowiły synonimy ruchu, z czasem zaś szybko zastąpiły jego znaczenie. Ci

nowo upieczeni liderzy bądź liderki, prywatyzujący wyniki pracy bezimiennych współtowarzyszy walki, mogli sprofesjonalizować swój aktywizm korzystając z grantów, jeżdżąc na konferencje, uczestnicząc w szkoleniach, wpisując swe nazwiska w ważnych publikacjach, przemawiając w istotnych instytucjach, nawiązując kluczowe znajomości, wskazując inicjatywy warte wsparcia finansowego[3].

Także małym inicjatywom społecznościowym w burzliwych miastach takich jak Cleveland w Ohio, nagle spadały z nieba pieniądze Forda. Już od 1961 roku, Fundacja Forda usiłowała uspokoić cykliczne zamieszki i powstania w Cleveland, wstrzykując gotówkę w warsztaty obywatelskie skierowane do młodych, czarnych buntowników. Tak więc mały procent fortuny, którą Ford kradł od pracowników w swoich fabrykach samochodów, Fundacja wkładała, by spacyfikować powszechny bunt tych ludzi. Słowami Tuwima, „filantrop to człowiek, który publicznie zwraca bliźniemu drobną cząstkę tego, co mu ukradł prywatnie". Nawet jednak owa cząstka nie jest podarkiem, a inwestycją w sprawniejsze zarządzanie ludzkim kapitałem.

Dziś spuścizną ruchu Black Power jest powstanie czarnej klasy średniej, zaś na tle rosnących przepaści ekonomicznych, strategie samoorganizacji zawężono do modelu 501(c)3, czyli zarejestrowanej organizacji pozarządowej. Obecnie w Stanach zarejestrowanych jest ponad milion NGOsów, które zatrudniają 10 proc. amerykańskiej siły roboczej[4] (!). W 2009 roku miały łączny dochód w sumie 1,5 miliarda dolarów i 2,6 miliardów (angielski billion – to nasz miliard, przyp.JS) dolarów w aktywach[5]. Nawet ruch Occupy Wall Street stał się NGOsem. Tymczasem aż 35 z najbogatszych 80 ludzi świata (którzy łącznie posiadają ponad połowę światowego bogactwa) mieszka w Stanach. Zarazem, wg. danych z tego roku, 25 proc. światowej populacji więźniów siedzi w USA, połowa z tych 25 proc. to czarni i latynosi , przy czym każdy 1 na 3 czarnych mężczyzn może spodziewać się odsiadki w więzieniu[6].

W Tunezji, między styczniem a marcem 2011, po ucieczce dyktatora Ben Aliego do Arabii Saudyjskiej i przed przejęciem władzy przez rząd tymczasowy, wiele miast i miejscowości zarządzało się własnymi siłami: organizowana oddolnie była służba zdrowia, żywność, logistyka, szkoły, powstały organizacje anarchistyczne. Otrzeźwieniem dla wielu upojonych rewolucją było morderstwo Szukri Belaida w lutym 2013 roku, członka partii komunistycznej, który w okresie porewolucyjnym skierował ostrze krytyki na panoszące się instytucje wolnego rynku z MFW na czele.

Dziś Tunezja przypomina Polskę lat 90. - codziennie gdzieś w kraju wybucha strajk w odpowiedzi na plan „restrukturyzacji", tymczasem byłe rewolucjonistki/-ści mogą nagle skorzystać z niemałych dotacji na swoje inicjatywy społeczne ze strony licznych fundacji i agencji zagranicznych. W 2010 r.

w Tunezji zarejestrowanych było 9 tysięcy NGOsów, w 2014 było ich już 15 tysięcy[7]. Polskie władze wykazują się szczególną aktywnością w sponsorowaniu społeczeństwa obywatelskiego na miejscu. „Sukces pokojowych przemian demokratycznych” to wręcz jeden z głównych polskich materiałów eksportowych (także na Ukrainie i Białorusi).

W raporcie PISM (Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych) czytamy, że w roku 2013, 85 proc. całkowitej pomocy rozwojowej władz Polskich dla Tunezji, czyli miliona złotych, przeznaczono na wsparcie „społeczeństwa obywatelskiego”. Raport podaje także, że rozszerzył się zakres wsparcia: początkowo w 2011 r. ograniczało się ono do wizyt studyjnych, z czasem zaczęto jednak realizować projekty dotyczące pomocy dla „młodych liderów transformacji i demokracji”... „NGOsy są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania państwa prawa. By mogły skutecznie nadzorować władzę, powinny zdobyć niezależne źródła finansowania, przede wszystkim z zagranicy. Należy kontynuować również projekty profesjonalizacji młodych organizacji tunezyjskich[8]” – postulują autorzy raportu.

Jak było w Polsce?

W okresie ostrej restrukturyzacji, światowe instytucje, fundacje, agencje i państwa, rozszerzając swe wpływy na nowe peryferia kapitalizmu, inwestowały gotówkę i know-how w każdą strefę życia społecznego w naszym kraju. “Musieliśmy zmienić sposób myślenia ludzi w Polsce”, podaje raport wydany z okacji 10-lecia USAID[9]. Ale jak? W latach 90. wewnętrzy kod postępowania według wolnego rynku nie był, jak jest dziś, instynktowny dla ludzi w Polsce. Reedukacja to niełatwe zadanie: ludzie, którym udało się obalić totalizującą władzę, stawiając sobie jako cel samorządy i kontrolę pracowników nad produkcją, musieli dostosować się do modelu pracy na rzecz prywatnego kapitału. Musieli zacząć żyć wg. „american dream” i zaciskać zęby, póki ich rzeczywistość wciąż przypominała koszmar.

Jak więc zbudować produktywne, elastyczne jednostki, utowarowić wodę, prąd, mieszkalnictwo, wprowadzić słowo „developer” w język potoczny[10], i przekonać ludzi, żeby żyli na kredyt, definiując stan zadłużenia jako zupełnie normalny? Zagraniczne fundacje i agencje przeznaczyły na te cele sporo dotacji. „Edukacja obywatelska” miała na celu stworzenie nowego Polaka-obywatela i ponadklasowej idei społeczeństwa obywatelskiego. Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO), zostało utworzone jako jeden z pierwszych NGOsów, powołanych ściśle do celów reedukacji. Cały język stworzony wokół idei „społeczeństwa oby-

watelskiego" rozpuszcza antagonizmy klasowe między tymi, którzy mają bardzo dużo, a tymi, którzy nie mają nic: jesteśmy jedną wielką masą obywatelską, w której obywatele mogą prężyć do woli swoje serca w naprawianiu niepołączonych ze sobą błędów w „wolnej Polsce".

Jednak w kapitalistycznych realiach, rozwarstwienie społeczne z natury się powiększa. W 2011 r. w Polsce mieszkało aż 50 tys. milionerów, a według firmy Deloitte, na 192 państw świata Polska obecnie zajmuje pod tym względem 25 miejsce[11]. Jednocześnie, w tym samym kraju, wg raportu NIK ponad 6 milionów ludzi żyje w nędzy mieszkaniowej[12], jesteśmy europejskim liderem w liczbie emigrantów i osób zamykanych w więzieniach[13] [14], a także głodnych dzieci, i to mimo popularnej akcji „Pajacyk" prowadzonej od 1998 roku przez Polską Akcję Humanitarną, dzięki której wydano już 10 milionów posiłków. Podobnie, nawet Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy nie może powstrzymać problemu systematycznie pogarszającego się stanu zdrowia dzieci w Polsce. Obok wielu postępujących, zupełnie uleczalnych chorób (próchnica, otyłość), a także coraz częstszych zaburzeń psychicznych (20 proc. dzieci), najbardziej uderza 40 proc. wzrost zachorowań na nowotwory wśród młodych osób w ostatnich 15 latach po transformacji, wynikający z braku dostępu do standardowych badań[15].

Promowanym w telewizji i na kolorowych okładkach sukcesom okresu wolnej Polski, towarzyszy też skokowy wzrost samobójstw, najczęściej motywowanych depresją. „Śmiertelność z tego powodu przekroczyła w ubiegłym roku częstość zgonów spowodowanych nowotworem piersi" – alarmuje Polskie Towarzystwo Psychiatryczne w otwartym liście protestacyjnym wobec obniżenia nakładów na opiekę psychiatryczną i leczenie uzależnień w 2015 roku (spadek o 217 mln zł)[16].

Paweł Załęski w swojej książce, „Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie[17]" opisuje historię koncepcji społeczeństwa obywatelskiego w filozofii i w polskich realiach lat 90., kiedy to stała się jednym z głównych narzędzi ideowych neoliberalnej polityki. Jak wynika z pracy Załęskiego, społeczeństwo obywatelskie proponowało coś dla każdej konkurującej wówczas siły politycznej, także dla władzy PRL-owskiej. Paweł to świetnie opisuje, co pozwala mi skupić się na zainteresowaniu fundacji zagranicznych.

Kiełki wolności

Program amerykańskiego funduszu na rzecz rozwoju kapitalizmu w Polsce był zatwierdzony po wizycie Busha seniora w 1989 roku i dosłownie miał na celu zasiać wolny rynek na naszych terenach - został nazwany „Aktem Ziarno" (the SEED

act- Support Eastern European Democracy Act). Dotacjami i zasobami władz USA zarządzała u nas w kraju USAID, czyli rządowa agencja międzynarodowego rozwoju, często we współpracy z amerykańskimi prywatnymi fundacjami, takimi jak np. Fundcja Forda, Sorosa, braci Rockefeller, a także z Bankiem Światowym i MFW. Inne fundacje, np. niemieckie, francuskie, brytyjskie czy japońskie, także były aktywne. Weźmy jednak za przykład władze amerykańskie. Między 1989 a 1999 rokiem, USAID wspierała demokrację i społeczeństwo obywatelskie na wiele sposobów.

Ta amerykańska fundacja doradzała m.in. Ministerstwu Przekształceń Własnościowych w planach krajowej prywatyzacji, wspierała rozwój rynku nieruchomości i stworzenie ustawy o prawach autorskich, forsowała powstanie prywatnych funduszy inwestycyjnych[18]. USAID sponsorowała ponadto przekształcenia wydziałów ekonomicznych, np. na Uniwersytecie Warszawskim. Wpływała na zmianę ustawodawstwa na bardziej sprzyjający biznesowi, oraz kształtowała programy szkolenia sędziów, prokuratorów, adwokatów i wykładowców szkół prawniczych, opiniowała projekty ustaw, np. mieszkaniowej, zmiany Konstytucji, kształtowała uniwersyteckie programy zarządzania, wspierała powstanie neoliberalnych think-tanków, szkolenia dziennikarzy, opracowanie polityki i strategii NBP.

USAID podaje w swoim raporcie, „Uruchomiony w 1990r. program stypendialny dla Europy Środkowej i Wschodniej umożliwił przeszkolenie w Stanach Zjednoczonych tysięcy Iiderów polskich przemian demokratycznych, w takich dziedzinach jak polityka publiczna, administracja, reforma służby zdrowia, rozwój terenów wiejskich, finanse, bankowość, zarządzanie i edukacja. „Całe armie ochotników", podaje USAID, „od absolwentów studiow MBA po emerytowanych przedsiębiorców, przybyło do Polski, aby pomoc wyłaniającemu się sektorowi prywatnemu[19]". W czerwcu 1990 r. władze amerykańskie sfinansowały przyjazd do Polski pierwszych ochotników amerykańskiego Korpusu Pokoju (The Peace Corps), aby pomagać gminom rozwijać problemy z dziedziny zarządzania, prywatyzacji, oraz edukacji na poziomie szkół średnich.

Normalizowanie transformacji

Podczas gdy rzesze Polaków uczyły się chodzić, mówić i puszczać bąki według reguł wolnego rynku, brutalne reformy terapii szokowej, które charakteryzowały ich życie codzienne nie mogły być porównane do „normy" życia w Ameryce czy innych krajach zachodniego kapitalizmu. W 1990 roku, 10% gospodarstw domowych znajdowało się na granicy ubóstwa, w 1991-25%, w 1992-39%[20]. I ludzie dawali wyraz swojej męce: w 1992 roku miało miejsce 6351 strajków, łącznie ponad 1855 straconych dni roboczych[21]. W tych latach dramatycznie

wzrosła też przestępczość zorganizowana: w 1993 co 1,5 minuty włamywacze składali wizytę w prywatnych mieszkaniach (co 11 minut w obiektach publicznych), co 14 minut ginął samochód[22]. W 1992 r. podłożono 1852 ładunki wybuchowe, w 1993 r.: 1881.

Przy takich zagrożeniach, wielkie starania były więc wkładane w tłumienie niepokojów i normalizację okresu transformacji. Przyjęcie ostrego kursu na kapitalizm, elity starego i nowego systemu ujęły jako naturalny skutek rozwoju, wręcz bezpośredni efekt walk społecznych z poprzednich lat. Kluczowe w tym celu, stało się wytyczenie linii ewolucyjnej od ruchu Solidarności do idei „społeczeństwa obywatelskiego", od związków i ruchów pracowniczych, do organizacji pozarządowych. W 1995 r. zorganizowano seminarium w polskim senacie, pod tytułem: „Budowa społeczeństwa obywatelskiego, rola organizacji pozarządowych". W raporcie z tego spotkania polityków, pracowników uniwersyteckich i NGOsów, znaleźć można m.in wypowiedź Adama Struzika, dzisiejszego marszałka województwa mazowieckiego. Społeczeństwo obywatelskie, przekonuje Struzik, „zrodziło się z ducha rewolucji francuskiej". Dalej, jak twierdzi marszałek, „społeczeństwo obywatelskie to wciąż nie w pełni zrealizowane marzenie o ideale społeczeństwa, będącego wspólnotą wolnych i równych obywateli, którzy łączą się, aby dobrze żyć i jednocześnie realizować ideę dobra wspólnego[23]".

Balcerowicz, zaproszony jako gość specjalny seminarium, definiuje społeczeństwo obywatelskie jako „organizacje samopomocy. Znane są one jeszcze z XIX wieku, nazywanego niekiedy czasem obowiązywania wilczych praw kapitalizmu, to właśnie wtedy w burzliwym tempie rozwijały się organizacje samopomocy. [...] Na przykład w Wielkiej Brytanii zakładane przez robotników organizacje samopomocy, nazywane friendly societies [...] Ludzie zrzeszali się dla celów samopomocy spontanicznie. Przed pierwszą wojną światową w ramach tamtego ustroju większość tak zwanej klasy robotniczej objęta była systemem dobrowolnych organizacji, gdzie świadczono sobie pomoc, nie naruszając jednocześnie godności człowieka. Było to możliwe dlatego, że to były organizacje dobrowolne, pomoc nie była dawana i brana z góry, jej podstawą nie był także przymus podatkowy[24]".

Uczestnicy seminarium w konkluzjach jednak zaznaczali, że „społeczeństwo obywatelskie" wykuwało się w latach 70-tych w środowisku dysydentów w Polsce, w kontrze do władzy totalitarnej. Dziś jednak, nie ma już potrzeby przyjmować takiej pozycji. W zamian to organizacje pozarządowe mają zadanie wspołdziałać z władzami i – jak to widzi Balcerowicz – wypełniać lukę po naturalnie kurczącej się roli państwa w sferze opieki społecznej.

Podczas konferencji, warsztatów, seminariów, wymian studyjnych i wielu publikacji sponsorowanych przez światowe fundacje w latach 90., kładziono na-

cisk na rzeźbienie „postaw obywatelskich", gdzie samoorganizacja i walka o cokolwiek miały logicznie prowadzić do rejestracji organizacji pozarządowej lub partii politycznej. Nie-obywatelskie taktyki, jak strajki, blokady dróg, masowe powstania, czy choćby rzucanie kamieniami w witryny urzędów, banków itp, przyklejono do obrazu starego systemu. W nowym systemie, miały one ustąpić miejsca obywatelskim zachowaniom, takim jak okrągłe stoły, partycypacja, konsultacje, wcielanie się w rolę tzw. watchdoga, pisanie petycji itd.

Nowi obywatele w służbie soft power

„Dziś, 25 proc. Polaków jest związanych z organizacjami pozarządowymi, podczas gdy przynależność do związków zawodowych jest na poziomie 7 proc.", chwalił się w 1999 roku Jakub Wygnański, cytowany w raporcie USAID, pozując do zdjęcia „w budynku przy ulicy Szpitalnej, w pokoju gdzie wcześniej Solidarność odbywała swoje pierwsze spotkania. Teraz mieści się tu grupa organizacji pozarzqdowych, z których wiele uzyskało wsparcie od USAID" .[25]

Dotacje i zagraniczny know-how miały skanalizować gniew i potencjał samoorganizacji, którą wyzwoliła w ludziach Solidarność, w organizacje pozarządowe. Neoliberalny ekonomista Dariusz Rosati, w goryczy pominięcia jego kandydatury do negocjacji przy Okrągłym Stole, wspomina, że jeszcze późną wiosną 1989 r. „durni przedstawiciele Solidarności" wciąż postulowali kontrolę produkcji przez samorządne komitety pracownicze[26].

Wbrew otaczającej presji, twardym represjom stanu wojennego i poza wierchuszką Solidarności, być może zagrożenie alternatywą w postaci prawdziwie uspołecznionej ekonomii rzeczywiście jeszcze istniało na początku lat 90.? USAID powstała w odpowiedzi na tego typu problemy. Założył ją w 1961 r. wraz z „Korpusem Pokoju" John F. Kennedy, po to, aby pomogła władzom amerykańskim uzyskać więcej kontroli nad oddolnymi ruchami oporu w Ameryce Południowej. Miękkie strategie jednak okazały się mało efektywne w walce z uzbrojonymi ruchami z szerokim wsparciem społecznym, wobec czego zdecydowano się zaprzęgnąć terror prawicowych dyktatur i szwadronów śmierci pilnujących ostrego kursu na kapitalizm.

W Polsce miekkie strategie zarządzania oporem USAID były jednak bardziej owocne. Między 1989 a 1999 rokiem, USAID umożliwiła powstanie organizacji społecznościowych, które otrzymywały granty wspierające „działania młodych liderów na rzecz rozwiązywania problemów społecznych, ekologicznych i gospodarczych". Dotowała te gałęzie Solidarności, które skupiały się na

indywidualnych poradach prawnych dla pracowników. W miejsce oddolnych struktur masowych, tworzyła regionalne Ośrodki Pomocy Prawnej, które miały „doradzać członkom Solidarności w zakresie praw obywatelskich podczas sporów w przedsiębiorstwie i zwolnień pracowników". Rozdawała granty na partycypację społeczną. Dzieliła się amerykańskim know-how w dziedzinie „walki ze przestępczością i w technikach przesłuchań"[27].

Miękkie strategie władzy są także tańsze. W przeglądzie 20 ostatnich lat swojej działalności w regionie Europy Wschodniej i EuroAzji, USAID wylicza, że wydatki na zbrojenia z budżetu władz amerykańskich, w okresie 1948-1986 pochłonęły 6,3 biliona dolarów, czyli około 163 miliardy dolarów rocznie[28]. Strategicznie inwestowana filantropia natomiast, w latach 1990-2012 kosztowała łącznie 20 miliardów dolarów, czyli około 900 milionów rocznie[29]. Miękkie strategie władzy to również długofalowe inwestycje. „Przed 1990 – jak podaje wspomniany raport – rynki Europy Wschodniej i ZSRR były w istocie zamknięte dla amerykańskich biznesów. Jednakże eksport amerykański do Rosji tylko w 2012 r. przekroczył 10 miliardów dolarów – suma równa połowie całkowitej sumy amerykańskich wydatków na wspieranie demokracji w całym tym regionie w okresie 22 lat" [30].

Te wszystkie miliony zostały wydane po to, żeby zapomniano, że Solidarność była kiedykolwiek czymś innym od komitetu ekspertów-negocjatorów przy Okrągłym Stole i grupy profesjonalnych aktywistów, która naturalnie przeniknęła do warstwy rządzącej w ostatnim 25-leciu po transformacji. Dziś w Polsce istnieje ponad 80 tysięcy stowarzyszeń i fundacji[31]. W latach 2006-2009 powstawało tu codziennie ponad dziesięć nowych organizacji pozarządowych[32]. Według danych z 2012 roku, członkowie i władze regularnie pracują bez wynagrodzenia w 94 proc. spośród tych organizacji[33].

Nie twierdzę że ci woluntariusze nie wkładają ogromnego wysiłku, który pomaga ludziom przeżyć w ciężkich czasach wyzysku. Programy przetrwania są kluczowe, o ile mamy dożyć lepszych warunków życia. Dlatego historycznie w ruchach oporu, programy przetrwania miały nierozłączną partnerkę w drugiej części ruchu, która prowadziła działalność wywrotową, dążąc do wykorzenienia systemu rosnących przepaści społecznych. Pracowała nad koncepcją tego, co trzeba zrobić, żeby wprowadzić taką zmianę. Myślę, że największymi osiągnięciami tych wszystkich seminariów, dotacji i publikacji są: rozłączenie programu społecznej pomocy od programu społecznego wyzwolenia i zawłaszczenie wyobraźni politycznej przez logikę organizacji pozarządowych i edukacji obywatelskiej. Chodzi dosłownie o zarządzanie oporem i wiedzą o zmianie społecznej.

Dlatego dziś, były Indiana Jones terapii szokowej Jeffrey Sachs może zarazem głosić, że miał rację, że nie było alternatyw dla reform wolnorynkowych w Pol-

sce, by zaraz potem wybrać się na wiec Occupy Wall Street w Nowym Jorku. Tam, przy „społecznym mikrofonie" (który siłą powtarzania przez uczestników każdego zdania uspołeczniał samego Sachs'a) mówił okupującym park, że oni też mają rację, i że w nich właśnie leży nadzieja na zmianę.

Przemysłowy kompleks pozarządowy

Na koniec warto przywołać interesującą obserwację Dylana Rodrigueza, że trzeci sektor ma tendencję rosnąć w tandemie.... z liczbą osób za kratkami. W swoim tekście „Polityczna logika przemysłowego kompleksu pozarządowego (non-profit industrial complex)", Rodriguez zauważa, że w Stanach Zjednoczonych przemysłowy kompleks więzienny wraz z pozarządowym,wspólnie „wpłynęły na zmianę formy i treści przejawianej w ruchach oporu w USA. Wplotło to owe ruchy w pewien porządek społeczny, który więzień polityczny Mumia Abu-Jamal nazywa ‘przemysłem strachu'[34]". Do fabrykacji tego strachu, przyczyniają się dwa aspekty, wpisujące się w politykę twardej i miękkiej władzy. Zgodnie z pierwszą, elity tworzą i rozpowszechniają w mediach wizje na temat nieuchronnej kary, jaka czeka wszystkie bunty i nierozsądne wystąpienia przeciwko władzy. „Zdrowy rozsądek" i „państwo prawa" skutecznie broni się więc za pomocą monopolu na przemoc, choćby objawiał się we wszechobecnej inwigilacji, czarnych listach dłużników, skutecznych eksmisjach, regularnej kryminalizacji aborcji, deportacjach, odsiadkach nawet ze jazdę autobusem bez biletu[35], 11 tysięcy wyroków skazujących za posiadanie marihuany rocznie[36] i gorliwości sądów, by karać fizyczny sprzeciw wobec powyższych.

Zgodnie zaś z miękką stroną władzy, jak pisze Rodriguez, ten stan strachu dopełnia właśnie „społeczeństwo obywatelskie" i jego „praworządna tożsamość". Poprzez sieć przywilejów, potencjalnego awansu, biurokracji, zaszczepia się tą tożsamość wśród liderów ruchów i organizacji społecznych.

Przyjęcie tej tożsamości rodzi w tych grupach strach typowy dla rządzących: przed „motłochem", „tłumem", „ulicą", „marginesem", „robolami", „prostakami", „terrorystami" czyli roszczeniową, amoralną, a ponad wszystko – niekonstruktywną – degrengoladą, która wykorzysta każdą szansę na kłótnię i wybijanie szyb. Jak np. powszechnie podawały media podczas tegorocznych zimowych strajków górniczych, w trakcie negocjacji związkowego szefostwa z władzami, siedzibę Jastrzębskiej Spółki Węglowej zaatakowali kibole,[37] agresją wobec policji i niszczeniem radiowozów dowodzili „pseudokibice" z Zabrza,[38] [39] a dziennikarza TVP brutalnie potraktowali chuligani.[40] Z kolei w lutym tego roku media zapowiedziały komplikacje ruchu, blokady dróg oraz powszechny paraliż, z po-

wodu jadących na stolicę i inne miasta tysięcy rolników na traktorach, w proteście przeciwko spekulacji ziemią. Dalej, informowano mieszkańców miast, że policja przeprowadza kontrole trzeźwości na drogach,[41] by niejako dopełnić powstający już obraz nadciągającej hordy „pijanych wsiunów". Również w marcu, po śmierci 19-letniego Rafała w podwarszawskim Legionowie, media podały za policją, że większość zatrzymanych w czasie zamieszek- w których uczestniczyło ponad tysiąc osób- okazała się być „pod wpływem alkoholu, przy jednej osobie znaleziono narkotyki[42]". Rafał próbował połknąć zawiniątko z gramem marihuany podczas interwencji policji. Zginął uduszony przez funkcjonariusza, który usiłował zatrzymać „dowód zbrodni" w gardle Rafała.

Wg. Rodrigueza, wchłanianie organizacji walczących o sprawiedliwość społeczną w struktury społeczeństwa obywatelskiego umożliwia bardziej brutalne formy represji ze strony władz państwowych. Spoglądając na historię PRL, strajki i zamieszki w latach 1956, 1968, 1970, 1980, zawsze opatrywane były podobną medialną narracją o pijanych robolach i wsiunach, imperialnej degrengoladzie itp. Wtedy jednak manipulacja wobec buntów nie była zdolna ich spacyfikować. Po transformacji władza zyskała sobie jednak sojusznika w postaci klasy aspirującej do rangi „społeczeństwa obywatelskiego", która podbija bębenek, kulturalnie nawołując: „wywieźć z miasta wsiunów, górników i cały ten niecywilizowany, nieobywatelski motłoch". Sama ta klasa nie potrafi jednak swoimi obywatelskimi metodami powstrzymać ekonomicznych i politycznych źródeł narastającej w kraju frustracji – coraz słabiej potrafi je nawet maskować.

Podsumowując, społeczeństwo obywatelskie może odwołać się do tej części spuścizny historycznej, która z dzisiejszej perspektywy wydaje się raczej skompromitowana, czy są to organizacje charytatywne magnatów w czasach hulającej pańszczyzny, czy też Okrągły Stół. Tymczasem, nawiązując do refleksji marszałka Struzika, istnieje dziś w Polsce i na świecie wiele sił z ogromnym zapleczem finansowym, które pragną przywrócić urok stosunków wręcz poddańczych, które poprzedzały rewolucję francuską. Już dziś ledwo połowa pracowników w Polsce może liczyć na wypłatę na czas, powszechne stają się napędzane (re)prywatyzacją rugi chłopskie i miejskie. Tej tendencji do tej pory nie powstrzymały praworządne organizacje społeczeństwa obywatelskiego, promowane jako jedyne dostępne narzędzia zmiany. W miarę jak coraz mniej jest ziemi i pieniędzy do zagrabienia, elity imają się coraz bardziej brutalnych form osiągania zysku. Zarazem, istnieje ogromny dorobek w historii ruchów wyzwoleńczych, na który możemy powoływać się w praktyce naszych działań bez potrzeby rejestracji kolejnego NGO.

Maria Burza

Przypisy

[1] Ghazala Mansuri i Vijayendra Rao. 2013. Lokalizując Rozwój: Czy Partycypacja Działa? Raport Badawczy Banku Światowego, Bank Światowy, Waszyngton D.C. str. 56

[2] James Forman, 1967. High Tide of Black Resistance. Nowy Jork: SNCC International Affairs Commission. str. 1

[3] James Forman, 1972. The Making of Black Revolutionaries. University of Washington Press, 1997. str. xvii

[4] Wg. raportu Center for Civil Society Studies z 2012 r. : http://ccss.jhu.edu/wp-content/uploads/downloads/2012/01/NED_National_2012.pdf

[5] Wg. raportu Congressional Research Service z 2009 r. : http://digitalcommons.ilr.cornell.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1690&context=key_workplace

[6] Criminal Justice Fact Sheet: http://www.naacp.org/pages/criminal-justice-fact-sheet (konsultowane 13.08.2015)

[7] Wg. raportu Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych z 2014: https://www.pism.pl/files/?id_plik=17211

[8] Tamże.

[9] „USAID i Polskie Dziesięciolecie" http://pdf.usaid.gov/pdf_docs/PDABS562.pdf

[10] USAID wlicza to właśnie „wzbogacenie" swłownictwa w grono swoich zasług- str. 45 w.w. raportu.

[11] http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/548303,50-tys-milionerow-w-polsce-i-wciaz-przybywa,id,t.html

[12] https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-polityce-mieszkaniowej.html

[13] http://polska.newsweek.pl/emigracja-z-polski-bliska-rekordu-liczba-emigrantow-newsweek-pl,artykuly,348282,1.html

[14] http://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/File:Prison_population,_2002%E2%80%9312_YB14.png

[15] http://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/873896,raport-o-stanie-zdrowia-

[16] http://www.ptp.org.pl/spaw/List_otwarty.pdf

[17] http://pzaleski.republika.pl/Pawe%C5%82%20Stefan%20Za%C5%82%C4%99ski%20-%20Neoliberalizm%20i%20spo%C5%82ecze%C5%84stwo%20obywatelskie.pdf

[18] „Reforma emerytalna dokonała wielkiego kroku w 1997 r., z przejściem kluczowej ustawy tworzącej prywatne fundusze emerytalne i ciało nadzorcze. Kilkoro kluczowych prawodawców, dziennikarzy i urzędników wzięło udział w sponsorowanych przez USAID wycieczkach studyjnych do Chile i Argentyny, na podstawie doświadczeń których, oparte są reformy w Polsce". USAID Congressional Presentation Fiscal Year 1999 ANNEX III: Europe and the New Independent States, Str. 178.

[19] „USAID i Polskie Dziesięciolecie" str. 27

[20] Adam Minkiewicz, 1996. Zagrożenia Społeczne w „Społeczeństwo polskie w latach 1989-1994 : zagadnienia polityki społecznej / Zbiór oprac. pod red. Antoniego Rajkiewicza. Warszawa : Friedrich-Ebert-Stiftung, Str. 167 – 189.

[21] Tamże.

[22] Tamże.

[23] „Budowa Społeczeństwa Obywatelskiego- rola organizacji pozarządowych w Polsce", Kancelaria Senatu RP, Warszawa, 12 czerwca 1995. Dział Opracowań Tematycznych. Seria: Stenogramy. Str. 1-2

[24] Tamże, str. 5-6

[25] „USAID i Polskie Dziesięciolecie" str. 59

[26] Dariusz Rosati, 1998. Polska droga do rynku. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne. Str. 37

[27] „USAID i Polskie Dziesięciolecie". Str. 101- 175

[28] „20 Years of USAID Economic Growth Assistance in Europe and Eurasia". 2013. Str. 2

[29] Tamże.

[30] Tamże.

[31] „Polskie organizacje pozarządowe 2012". Badania aktywności obywatelskiej stowarzyszenie Klon / Jawor. Str. 2

[32] Jan Sowa, 2015. „Inna Rzeczpospolita jest możliwa! Widma przeszłości, wizje przyszłości". W.A.B. Str. 240

[33] „Polskie organizacje pozarządowe 2012". Badania aktywności obywatelskiej stowarzyszenie Klon / Jawor. Str. 6

[34] Dylan Rodriguez, 2007. „The Political Logic of the Non-Profit Industrial Complex" in The Revolution

Will Not Be Funded: Beyond the Non-Profit Industrial Complex edited by Incite! Women of Color Against Violence. South End Press, Cambridge, Massachusetts. Str. 21-40

[35] http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,18532301,areszt-za-brak-biletu-gapowiczka-spedzi-za-kratkami-15-dni.html

[36] http://wyborcza.pl/1,75968,17591990,Rafal_z_Legionowa_nie_mial_sie_czego_bac__Owszem_.html

[37] http://natemat.pl/132221,gornicy-z-jsw-nie-przebieraja-w-srodkach-w-obronie-warunkow-pracy-atak-na-siedzibe-spolki-musiala-odeprzec-policja

[38] http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/3737572,strajk-w-jsw-starcia-z-policja-przed-siedziba-spolki-sa-ranni-relacja-wideo-zdjecia,id,t.html?cookie=1

[39] http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1369676,Kolejne-starcia-przed-siedziba-JSW-w-Jastrzebiu-Zdroju-Protest-gornikow-coraz-ostrzejszy

[40] http://wiadomosci.onet.pl/slask/zaostrzyl-sie-protest-przed-siedziba-jsw/c1v1h

[41] http://wiadomosci.wp.pl/kat,8771,title,Rolnicy-wciaz-blokuja-drogi-Zapowiadaja-protest-przed-kancelaria-premiera,wid,17263040,wiadomosc.html

[42] http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34862,17586071,Policja_po_smierci_19_latka_w_Legionowie__Nie_mozemy.html#ixzz3jFfgiRX8

Osobiście, to ja uważam, że...

Jest taki odwieczny konflikt, który rozgrywa się w dzisiejszych czasach i na naszych oczach, w dobie „jedynego" paradygmatu liberalnego kapitalizmu. Walka, która rozgrywa się w tobie, walka między poczuciem bezpieczeństwa i wolnością. Ten stan, kiedy masz poczucie bezpieczeństwa, a czujesz, że to przywilej dany niewielu, i że coś tu najzwyczajniej w świecie do huja się nie zgadza. Lub kiedy wiesz, że żyjesz tak, jak chcesz i jak uważasz, z pożytkiem nie tylko dla siebie, a kiedy okazuje się, że okupione jest to wiecznym stresem, niepewnością, restrykcjami, represjami, przemocą.

Myślę, że brak jest jakiejś idealnej strategii, oprócz tej, dziedziczonej we krwi, związanej z solidarnością, samopomocą, wspólną walką i potrzebą wolności. To one doprowadziły nas do tego punktu, będącego jednak styczną z dążeniami sił wywierających stres, niepewność, restrykcje, represje, przemoc. Przybierają one różnorakie formy i warianty, nie ujęte w ramy paradygmatu, dają się wyjaśnić jasno w krótkiej konwersacji i wymianie argumentów. Ale walką, którą musimy odbyć, nie jest ta zdroworozsądkowa, oparta na argumentach, a ta z użyciem wszelkich form przemocy uznawanych powszechnie tu i teraz za zbrodnię w jego myśli? (tradycyjne związki, święte prawo własności, konkurencja, wandalizm, agresja etc.).

Powinnyśmy więc pracować w „pocie czoła", kiedy same tego od siebie wymagamy i oczekujemy, nie koniecznie oczekując wynagrodzenia, lub gdy jest to podyktowane chłodną kalkulacją. Odpoczywać, kiedy oczekuje się od nas jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku w imię czegoś. Strajkować, kiedy jest recesja i zacieśniają nam pas, krzycząc no pasaran. Kochać i nienawidzić, tak jak chce-

my i czujemy, ze wszystkimi współdzielonymi zależnościami, a odchodzić od kulturowo narzuconych form wspólnego bycia na zasadzie konieczności i kontraktu. Powinniśmy sadzić rośliny tam, gdzie jest beton i budować domy tam, gdzie są drzewa. Powinniśmy uznać za stan naturalny bycie razem, a nie bycie ze sobą przy okazji. Powinnyśmy odrzucić przede wszystkim umiejscowienie siebie w jedynej i optymalnej rzeczywistości liberalnego kapitalizmu i spojrzeć oczyma wyobraźni, jak mogłyby wyglądać podobne relacje międzyludzkie, i wprowadzać te wizje w życie.

Ale co wybieram i robię ja? Z poczucia bezpieczeństwa wybrałem opcję horyzontalnie zarządzanej spółdzielni, mającej dystrybuować dobra i gwarantować stabilność nie tylko mi. Kooperatywę oferującą etyczną/jak najbardziej dostępną ofertę, zamiast dorywczych prac dla byle kogo, przy byle czym za byle co, w imię zysku/zarobku. Tworząc tego typu miejsca pracy, zbliżamy się ku autonomii dającej nam pole do działania nie tylko wtedy, kiedy jesteśmy na marginesie, lub gdy jesteśmy elitą, która może sobie na to pozwolić. Wybrałem relacje oparte na szczerości, fascynacji i współodpowiedzialności, nie ograniczając ich do wąskiej grupy osób. Wybrałem życie i działanie w kolektywie, który najlepiej w moim odczuciu odzwierciedla wszystkie problemy, z którymi się mierzymy ,czyli nierówności ekonomiczne, społeczne czy kulturowe.

Nie zamierzam przekonywać do takiej czy innej formy, bo wszystkie wymagają codziennej walki nie tylko z osadzeniem w realiach, ale też walki z sobą. Nie zamierzam przekonywać do takiego, czy innego sposobu funkcjonowania jako dekalogu i sposobu wartościowania. Zamierzam jedynie swoim tekstem zaznaczyć, że istnieją takie i wiele innych alternatyw wartych wypróbowania, jeśli czujesz, że coś dookoła ciebie jest do chuja nie tak! Że trzeba będzie pogrzebać ten stan, w którym się znajdujemy, aby podźwignąć to, co wypracowałyśmy prze tyle stuleci, i co możemy wypracować, a co zawsze było, marginalizowane, dyskryminowane i kryminalizowane. We wszystkich tych formach spotykam się z solidarnością przejawiającą się samopomocą, wzajemną troską i nastawieniem na osoby. Rzadkie to i cenne uczucie w zindywidualizowanej, opartej na konkurencji i antagonizmach rzeczywistości. Zachęcam do pracy u podstaw naszego wspólnego życia, w takiej lub innej formie, ilości i zasięgu, na który będziemy zawsze już miały realny wpływ, jeśli będziemy chciały.

marrec

kolektyw syrena / spółdzielnia margines

19

Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie

**W 1991 roku wybudowano 13 tysięcy mieszkań komunalnych.
W 2013 roku 4 tysiące.
W 2014 roku kryteria otrzymania mieszkania komunalnego spełniało 140 tysięcy rodzin.**

ABC KAPITALIZMU - zeszyt drugi

redaguje kolektyw
kontakt: www.balcerowicz.com
źródła do statystyk ze stron 8, 14, 17, 18, 24, 31, 32, 49 na stronie www.balcerowicz.com

BALCEROWICZ.COM

Naszym podstawowym celem jest dostarczanie aktywistom, dziennikarzom i wszystkim zainteresowanym informacji pozwalających na rzetelną i merytoryczną krytykę mechanizmów władzy. Prezentując wybrane dane, chcemy przekonać do krytyki zarówno hierarchicznego społeczeństwa, jak i systemu kapitalistycznego i demokracji w obecnym kształcie. Wiemy, że wszystkie negatywne zjawiska współczesnego świata, m.in. takie jak: wykluczenie i przemoc ekonomiczna, postępująca koncentracja kapitału i brak społecznej kontroli nad nim oraz fasadowa demokracja, nie są przejściowe.

Jesteśmy świadomi, że dziennikarze uzależnieni od popularności oraz zależni od reklamodawców i wyników finansowych swoich wydawnictw, niechętnie podejmują się krytyki rządzących oraz władzy kapitału. Wiemy też, że rządzący chodząc na smyczy „niewidzialnej" ręki rynku, swoimi posunięciami zaspokajają roszczenia osób i instytucji go reprezentujących. Wszystko to, utwierdza nas w przekonaniu, że media już dawno przestały być „czwartą władzą", a „nasi reprezentanci" nieustannie realizują interesy kapitału. Nie pozwolimy dłużej tego ukrywać.

ABY ZAMÓWIĆ

ten, poprzedni lub kolejne zeszyty: www.balcerowicz.com

Dla mnie demokracja parlamentarna to pokojowa wojna wszystkich ze wszystkimi.

Lech Wałęsa, maj 1990

Dzięki komputerom uda się nam pogodzić kapitalistyczną skuteczność z dużą ilością wolnego czasu, właściwą dla socjalizmu.

Lech Wałęsa, 1991

Aferzystów to ja puszczę w skarpetkach.

Lech Wałęsa, 6 marca 2006

Banki dostają pieniądze podatników, a nie poczuwają się do współodpowiedzialności za kryzys. Wie pani ile bankierzy biorą pieniędzy? Ludu, mój ludu! To zbrodnia. Ludzie z głodu umierają, a oni nie mają umiaru.
To musi się skończyć.

Lech Wałęsa, 19 października 2011

Nic się nie zmieni. Róbmy swoje

Lech Wałęsa, 5 listopada 2008

www.balcerowicz.com